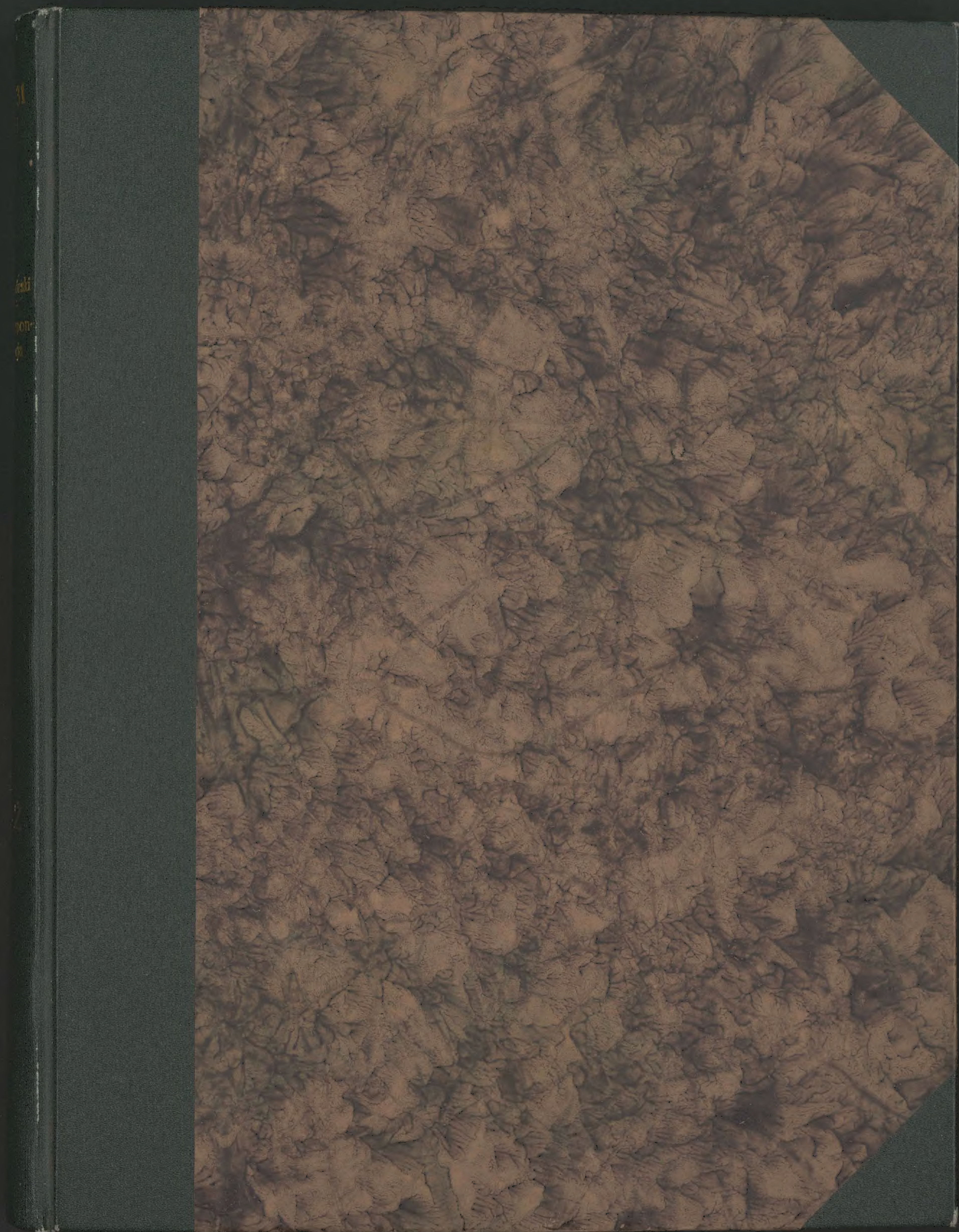


Opr. „Starodruk" 1964 r.

[illegible]

[illegible]

Je vous suis reconnaissant d'avoir
pensé à [illegible] [illegible] [illegible]
et moi de la [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] la [illegible]
même [illegible] départ, nous [illegible]
pas manqué de vous [illegible] à [illegible]
[illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mes
[illegible] [illegible] pour [illegible]
nouveaux [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] de [illegible]

[illegible]

R. Vallery-Radot

. Jag.

2

Lwów 14/1 1904

Drogi Kociu, 7

Wielką radość sprawiłeś mi nadesłaniem miłego tomiku. Wiedziałeś o tem dobrze, gdyś pisał tę myśl poezyą. Wiedziałeś, że ten dar zbudzi u mnie żywe, ciepłe wspomnienie dawnych czasów, dzięki

dawniej przyjaciół, dobrych chwil,
o których choć nie prosto w piśmie,
myślę jednak .. „wierszami”..
Więc całym sercem Ci dziękuję
Za przypomnienie mi o tym
stroiku niejednego mego snuja-
nego a przedstawienie mi nie
mniej między innych z Ciebie

Serdeczne uściśnienie dla Ciebie
a dla Pani Twej serdecznego sza-
cunku wyrazy

Twój i nadal

Ignacy [illegible]

Podgórze 26/4 1901 5

Wielmożny Panie!

Adres do mego syna Wojciecha następujący:
Via 27 Aprile, ristorante
Montenegro Firenze.
Za łaskawą życzliwość dla mego
syna, nie mam słów podzięki
nad Bóg zapłać!
Z wysokiem szacunkiem i poważaniem
wdzięczny przyjaciel i sługa

J. Weiss

Lwowska l. 17

Z sumy pochodzącej z Warszawy odebrałem z rąk p. K. M. Górskiego siedemset franków i sto rubli
Kraków 16 Grudnia 1900 r.

Wojciech Weiss

Z tejże sumy odebrałem od p. K. M. Górskiego rubli srebrem pięćset i sto pięćdziesiąt franków.
Kraków d. 11. Marca. 1901.

Wojciech Weiss.

Szanowny panie profesorze.

– ile numerów [illegible] [illegible] [illegible]: Przed [illegible] [illegible] mocno [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] i rozkochalem [illegible] [illegible] pamiątka, kamienna, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] nugerowy,

olśniewającej galeryom, wybiedz

za miastko, całować kwiaty,

kochać się w kwiatkach.

szybkie z wiosny [illegible],

ścigać lśnie falizke

niepokalane wrzosów,

zlepionych w przezroczystych

[illegible]

nachwiani [illegible]...

[illegible]

hetmane [illegible]

[illegible]

[illegible]

przygarbione ~~[illegible]~~

morzy i [illegible], [illegible]
[illegible] wszystkie tych [illegible]
[illegible] na brzegu [illegible],
jest [illegible] ~~[illegible]~~
stanów [illegible]
[illegible], świetne
czasy.

I tak mi jest tu zupełnie
dobrze, kiedy [illegible] do
[illegible], [illegible] mnie [illegible]
drogi [illegible]. Chodzę
do [illegible] na [illegible]
del mundo, [illegible]
kilka [illegible] i [illegible].
Jak [illegible] miał [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible].

Cudownie by było gdybym
moje [illegible] przyjęły [illegible]
[illegible] odznie pracowanie.

Jestem [illegible] wiernie,
mocno zobowiązany
[illegible] [illegible]

Via Ventisette Aprile
ristorante [illegible]

Szanowny Panie Profesorze!

Dzisiaj byłem w Vinciglianie. Zamek średniowieczny dominujący bastionami nad okolicą, ale odrestaurowany kosztem jakiegoś Anglika — dostęp bajeczny. Zbliżając się do zamku, gdy przez czarne kolumny i szpary baszty blankami przebione, tylko teraz rysują się na niebie. Z małych okienek jak z bajki. Obłoczki między blankami odrywają się wieczorem, [illegible] [illegible].

potworne smoki
strzegące bram, obrzle-
ulska wywlekający na drogę.
— Przybyli podróżne
z Polski pokłonić się przyjąć
królewnę.—

Wewnątrz jest przedmie-
nikiem wyżej, ile o drzewie
rzeźbiony. Komnaty obrzydliwie
po drabkiewiczowsku wystrojone,
wszędzie tablice
z nazwiskiem właściciela
i jego małżonki, zdaje się
bardzo swarliwej, gdyż na
drzwiach sypialni kazał wyryć
złotemi literami: mowa srebrem,
milczenie złotem.

Obiecywałem krótki czas zabawić
w Italii, a mieszczące zbyt
piękną a pyszną Florencyją

nie chce mnie puścić.
Przychodzą dnie tęsknoty, w których rwę się do naszego pejzażu, do mgieł, słoty, ziemi zoranej w zagony!
= Kiedy patrzę na krzywe chaty o strzechach słomianych, dymy wlokące się leniwo — ach dziwnie wdowi smutek naszego kraju. —
Przypominam sobie słowa Pana prof. przy pożegnaniu: ach, jakiś pan szczęśliwy, że może pan jechać do Włoch.
Dzięki Panu jestem niezwykle ogromnie szczęśliwy. Tu jest prze-bajecznie. Jak tu łatwo malarzowi studiować ruch i wyraz, odtwarzać naturę. W biednych podrzędnych dzielnicach najprzedziwniejsze życie toczy się pod niebem.

Tkwimy w rzeczach dzieci
prawie nagich, wybitnie [illegible]
najczystszych [illegible] dobrze przedstawionych [illegible]
przedstawionych [illegible]
~~[illegible]~~ patrząc naiwnie.
Ludzie nas półnagich, [illegible]
~~[illegible]~~ (zresztą jak i my) nie
nie zaczepiali. W tych [illegible]
upałach trudno [illegible] chodzić,
tak się dobrze wykazuje, że [illegible]
[illegible], że tylko odsłonić.
Rozkochałem się w Giottcie.
On jest właściwie jedynym malarzem,
który rozumiał i czuł, jego
freski w S. Croce i Novelli
[illegible]. Jak [illegible]
~~[illegible]~~ odbijał.
Kończę gadulstwo
zostając najszczerszym
sługą
Witkacio



Dintorni di Tivoli - Villa Adriana - Piazza d'Oro - Avanzi della privata residenza imperiale

277, TIP. PISTOLESI, ROMA

CARTOLINA POSTALE ITALIANA

(CARTE POSTALE D'ITALIE)



All'Illmo Signore

Konstanty [illegible]

[illegible] 22

Cracovia



Austria (Galicia)



Szanowny Panie Profesorze!

Otrzymałem pieniądze [illegible] dziękuję. Z początkiem przyszłego miesiąca [illegible] do kraju na wieś do [illegible], zatrzymam się [illegible] w Wenecji.

Najniższy sługa [illegible]

CARTOLINA POSTALE ITALIANA







Wielmożny

Konstanty Gorski

ul. Dobrowolskiego 22

Cracovia

Austria – Galizia

Wielce Szanowny Panie Prof.
racz przyjąć Kicia od
serdecznego i wielce
wdzięcznego ucznia.

Wojciech Weiss

Warszawa
Krucza 46
28/III 97

Szanowny Panie,

Przed paru dniami otrzymałem koncesję na kwartalnik p. t. „Przegląd Filozoficzny", którego pierwszy numer ukaże się w październiku r. b.

Udaję się przeto do Sz. Pana z prośbą, aby raczył zaszczycić nowe pismo swem współpracownictwem

Wyżej wymieniony kwartalnik mam zamiar prowadzić, wzorując się na „Revue Philosophique", które zaznacza swoje stanowisko, jako krytyczno naukowe i uwzględniające wszystkie kierunki

za wyjątkiem teologicznego.
Treść pisma stanowić będą artykuły z historyi filozofji, psychologji, teorji poznania, socjologji, etyki, estetyki; nic nie miałbym przeciw oryginalnie pomyślanemu systematowi metafizycznemu, aby tylko autor rachował się z dzisiejszym stanem nauki (jak naprz. Fouillée)
Pożądanemi byłyby też artykuły z nauk przyrodniczych, naprz. ostatnie wyniki badań nad budową komórki, obecny stan nauki o energji i t. p.
Dla t. zw. filozofów podobne wiadomości są wielce pożyteczne, zwłaszcza jeśli będą pisane przez specjalistów, posiadających wykształcenie filozoficzne i uwzględniających pierwsze

teoretyczne zasady swojéj specjalności.
Dział sprawozdawczy uważam za część pisma niezmiernie doniosłości; tutaj należałoby odzwierciadlać cały ruch naukowy z wyżéj wymienionych dziedzin umysłowości ludzkiej.
Zakres tedy nowego pisma jest bardzo obszerny, i tylko połączone siły będą mogły choć w części zadość uczynić zamiarom.
Obecnie przyrzekli już swoje współpracownictwo pp. Struwe, Twardowski, Mahrburg, Dawid, Karlowicz, Dikstein, Gosiewski, Z. Heryng, Ochorowicz, Baudouin de Courtenay i inni mniej lub więcej znani przedstawiciele myśli filozoficznej u nas.
W oczekiwaniu łaskawej odpowiedzi

mam za zaszczyt pisać się Szanownego Pana

sługa uniżony
Ks. Władysław [illegible]

W.
Warszawa
Krucza 41
13/11. 97

Szanowny Panie,

Serdecznie dziękuję za [illegible] i obszerną recenzyę mojego [illegible] z [illegible] [illegible].
Przy tej sposobności ośmielam się zwrócić uwagę Sz. Pana na ciąg dalszy [illegible] [illegible], który będzie nosił tytuł ogólny „Krytyka, [illegible] i świadomości". Gdyby Sz. Pan, nie ograniczając się do żadnych cośkolwiek innych [illegible], natrafił na jakiś ciekawy [illegible] i zechciał zabrać głos w tej sprawie [illegible] [illegible], mógłbym [illegible] mię uprzedzić

O wymienienie mi nazwisk osób, których współpracownictwo według zdania Sz. Pana byłoby przydatne dla „Prz. Fil." bardzo proszę.

Przy naszem rozstrzeleniu umysłowem bardzo trudno o pracę.

Oczekując łaskawej odpowiedzi, zasyłam wyrazy szczerej wdzięczności i głębokiego szacunku

Sługa najniższy
Władysław Weryho

ne

li

sei

Kraków św. Krzyża 5

28/4 1902

Szanowny Panie.

Zgłoszenie Pańskie prawdziwą radość mi przyniosło a uzupełnienie listy największą korzyść naszemu przedsięwzięciu. Radbym je omówić z Panem nieco bliżej i pewnego pięknego poranku zapukam o to u podwojów krakowskich. Tymczasem zasyłam najpiękniejsze ukłony

Sługa

L. Wyczółkowski

Kraków 28 Listop. 902

Św. Krzyża 5

Łaskawy Panie.

Po powrocie z Warszawy, proszę uprzejmie o wiadomość choćby kartką, jak stoi sprawa z agitacyą co do funduszów na Księgę. Trzeba będzie wreszcie zwołać komitet redakcyjny. Ciekawym, czy z tego co będzie? Pewnie widział się Pan z Kallenbachem.

Piękne ukłony

SWindakiewicz

3 [illegible]
6 [illegible] – 5 [illegible]
4

THÉATRE VOLTAIRE

~~Place de l'Odéon~~ Paris 12 Xbre 96.

PARIS

M. C. M. Gorski.

Je viens, très cher monsieur, vous avertir que par suite de difficultés indépendantes de notre volonté nous ne pourrons débuter lundi, ainsi que cela était annoncé.

L'autorisation n'a pas été accordée et M. Gaudon, propriétaire du Café Voltaire a rompu son traité. Le tribunaux sont saisis, mais nous n'en poursuivons pas moins notre idée dont vous êtes un des premiers adhérents. Veuillez, je vous prie passer chez moi, lundi soir à 8 h. ½, rue Mazarine, 28, où nous répétons [illegible]
[illegible]

des nouveau une scène plus vaste pour laquelle nous sommes en pourparlers.

Je vous rembourserai, si vous le désirez, les billets que vous avez pris à l'avance, et vous pourrez assister à une de nos répétitions, ce sera un dédommagement de votre déplacement et nous serons aussi désireux de goûter vos observations sur la façon dont nous mettons Socrate pour la première fois à la scène.

Recevez, monsieur, nos sincères civilités.

Alf. de Winter

28. rue [illegible], Nice

Jeśli została we mnie trochę wiary, że Mo-
nachium jako szkoła Kowalewskiego
- to jest rzecz [illegible]. Decentralizacja
woli nie chodzę na szkoły ar-
tystów nie zaliczam, nad którymi
dyrektor stał tylko mocą swojej
sławy i talentu - nie zaś nadu-
życia były dobre. Jeśli nie, jeśli
jego szkoła ma się stać Krakow-
ską to będzie kierunek prowin-
cjonalny i płytki.
Dobrze że Brandt odmówił - bo
nie wywarł twórczej obcinającego
wpływu na szkołę polską nad
Brandta, przeważnie na Mo-
nachijskim gruncie, tendencyjnie
i handlowo wykupywanie te-
matów i form najtwórczej mnie-
[illegible] [illegible] było cała - płaskiej sztu-
ki.
Siemiradzkiego znałem przed
laty 20! Jest on inteligentniej-
szy niż jego szkoła. Jeśli go zna-
łem, w innych czasach - ~~[illegible]~~
był człowiekiem otwartym na szerokie
i dalekie rzeczy. Daleko sięga i
głęboko i twórczy element w nim
jego szkoła, przesłoniła mu
wielkie problemy, wewnętrzne na
ponadczasowe i drobiazgowe cele. Kto
nie był lepszym od niego, który

podobnie uczniowi potem, po Monachjum - w Krynicy. Ten bez-celu chciał przyznać się tylko przez, któ-re dyskusji w temacie i pamiętał na mądrość swojej [illegible] dla - a sam malował dla siebie - nie na wzór uczniów, mógłby być dyrektorem.

O takich słownych artystach jak Kowalski - już mówić nie warto. Stworzone to cygańskości ulicznej i uczony malarz z tradycjonalnej szkoły Brandta.

Zawrócić Grzymowi jego portret słowny tak celny, że zamiast było mówić [illegible] - dać mu pracownię i uczniów jeśli zdolne - otworzyć wielkie sale z dobrem światłem - dać i zamówień tych młodzieży, malowane na placach, ulicach, w kościołach - malowni jak niegdyś, rodziłaby się w pierwszego malowanego i żywego - byłaby zdaje się najlepsza szkoła.

Niestety [illegible] działania wszelkie tylko naprawdę [illegible] i działa -

źle czy dobrze — ale zgodnie
z ogólnym założeniem do społe-
czności, który go wychowuje —
tym [illegible] nazywanym
— jak nie — systemem staje się pro-
tem bez wartości. Więc w tej szko-
le ołtarz nasz będzie jak i cało-
wieku — ale to wiele będzie znacze-
nia — co podobno nam
jest najmędrsze.
Pan Rodakowski swojej jedno-
ści, zdolnością wypowiadania,
twórczością swoją wytworzo-
ną i wysoką ceną dla szkoły
dzieło dzieci. On mówi
o sztuce wyobrażenie, że
to polega jego o niej artykuł.
Pisząc tak się umówił z malarze-
niem przyzwoitym do
pewnych słów — kiedyś — tak
się sam bierze na swój styl,
że kondo tylko mało naszego
co wiedział tam się obja-
wia.
W którym wieku zła naszego dzie-
cka będzie, bo oni
szczęśliwie złoty, oni potrzebnie
się jeszcze dawnego tkaniu nie
dużo. Młodzieży nie złotej
kolumny złota wielki!

Zakopane
22 lutego
1895.

Kochany Panie!

Wielki Pan mnie się zdobył na pochwalenie to bardzo Pana o nie proszę. Nieodpisałem dotąd tylko dla tego że jakiś pokutował do tego [illegible] w mojem mózgu [illegible] się [illegible]. O liście Pana pamiętałem ciągle i ciągle odpisuję dotąd – ale w dobie a tym [illegible] pióro było ciągle za daleko od ręki albo ręka za krótka by pióra dosięgnąć; – jest w tem pewne zarozumialstwo ale i jest dużo w moim usposobieniu [illegible] pióra – wielki Pan mnie [illegible] to wytknąć i wiemy że dobre słowo pana [illegible] było mi miłe.

Sprawa o której Pan pisze zdaje się że jest już przesądzoną i została [illegible]. Ma[illegible] [illegible] przed [illegible] jako dobrego kolegi o [illegible] wszechpolitycznej i prosić mnie [illegible]. To się i mnie Pan [illegible] coś zrobiło – nie wiem.

Mogłaby ona lepiej i wielu oddać usługi.
Ale, między którymi do tamtej uwięzionej, portami i Chrześcijańskiego. Miały nastrojów, bo miały temperament ale każdy umiejętnie ten nastrój użyły. Byłby to drzwi porządny. Mówiłam o podstawach — coś, potrzeby dobre, chcąc szkolnictwie — ale czy umysł by wystarczył? Pan wie, — ja w szkoły wypełnić nie wierzę — Wiem że one mogą oddawać pewne usługi ułatwiając materjalnie pracę, skupiając pewne środki pomocnicze — ale tylko takie usługi: Szkoła jako szczepienie talentów, może oddziaływać błędnie najczystszym [illegible] i wszystkie szkiełka szkodzić [illegible] że były razy — w tem ich niebezpieczeństwo.
Najlepsza szkoła taka, która się tworzy sama — wskutek przyciągania pewnego talentu — wtenczas [illegible] rodzą się skupione [illegible] — wokół natchnionego mistrza [illegible] i tworzy się kierunek. [illegible] w [illegible] [illegible] w różnych szkół, nie

zaleconych od dzieci — będzie
życie i będzie szkoła dla
wszystkich, a przedewszystkiem
dla wielu.
Pisze mi Pan o Mickiewi-
czu. Cóż innego być miało?
Wyobrażenie że Morszałek:
krzyżowy zbuduje pomnik!
Ale wie pan że to smutne!
Jest to ciężka przegrana mo-
ralna polskiego społeczeń-
stwa. Teraz ustanowieni ko-
mitetu powinni starać
od dzieci wydane przewod-
-niczyć to co jest i zrobić
to co dawno zaczęto. — Stoi
na pomnik Konkurs, przez
tyle lat aż przyjdzie naj-
który będzie umiał to zrobić.
Twórcy wyjścia i koronacji
tej sprawy nie ma.
No, ale dosyć.
Ściskam Pana serdecz-
nie za list dzielny za
szkółkę w odpowiedzi przy-
słanej i powrócę z rosccia,
Życzliwy HSienkiewicz

Zakopane.
23 kwietnia

Drogi P[illegible]!

Mogę się tylko cieszyć zwróceniu
się do tej sprawy uwagi: Jest to spra-
wa dobra i niezbyt trudna do wy-
konania jeśli będziemy mieli pie-
niądze. Nie mówię będziemy, gdyż
działać [illegible] nie można inaczej
w [illegible] komitecie. Zaś udział mój
jest mało wart z powodu [illegible]
[illegible] - i w tej sprawie [illegible]
przyjaciół nie [illegible]. Sądzę zawsze
z strony formalnej i wszystkiego to
[illegible] do tej tylko przy ich
bezpośrednim udziale przepro-
wadzić, a co do [illegible]
jeśli mają zdanie na co się pa-
nom zda umówimy się i łatwo
porozumieć. Zresztą ogólne myśli
jakie mam o tem wyraziłem
w liście do p. [illegible].
Trzeba koniecznie do powodzenia
tej sprawy rzeczy. Wystarcza kwo-
ta [illegible] i rzeczy się ma-
[illegible], który na czas
zdrowia, mówię do [illegible]
i mistycznego (jak [illegible] na
przykład) i rzeczy to zrobić - ta-
kiego nic.
W Warszawie oprócz [illegible]
i Olszewskiego [illegible]
[illegible] L. [illegible] trzeba
[illegible] dla tej roboty.

może mało więcej niż którakolwiek
bądź inny.
Matejkę trzeba wystawić z [illegible]. Wszystkie obrazy, studja,
szkice, szpargały — całego. Jest to
karta skończona — trzeba ją
odczytać w całości od do końca.
Sądzę że jeśli taka wystawa nauczy
ludzi za co go należy cenić — dla
uczczenia [illegible] a le-
dwie trzeba [illegible]. [illegible]
[illegible]. Nic tylko
skończone. Ilustracje — ilustracje
do Rolu [illegible], obrazów z
życia i natury, portretów
[illegible] — są to pyszne rzeczy.
Pamiętajcie się przy [illegible]
o Maksa Gierymskiego. W [illegible]-
rowie są ludzie co mają jego
szkice i notatki. Obrazy które
poszły do Ameryki i [illegible] wy-
stawić w fotografiach (fotografje
uczynili) pozostanie dla jeden
[illegible] — są to rzeczy
pyszne. Brat brata Alberta III zo-
[illegible], [illegible] miał kilka
jego szkiców i studjów, w Warsza-
wie Prosper [illegible].
Żeby można było ufać inteligencji
i [illegible] najlepiej byłoby do wszystkich
napisać żeby sami wskazali,
które ze swoich obrazów [illegible]

chcę wytłomaczyć. Każdy uważa że
jest trochę znawcą. Tym sprawo-
waniem odpowiedzialności każdy
wszakże na siebie, a nawet [illegible]
doktorowi [illegible] gdzie na-
wet tych obrazów.
Drugi powie: Pan [illegible] każda
powinien istotnie [illegible] na
Zakopanem — Oni się nie dziwią
Pan w tej sprawie być jakimś
[illegible] robić. Sprawa
równie [illegible] — trzeba [illegible]
[illegible] — energii skoncentrowa-
nej. Niech Pan robi. Zdaje
się że Pan ma moje [illegible]
[illegible] i wiele innych [illegible]
[illegible] po temu.
Żeby to nawet było zgromadzić
albumy, [illegible], studya. Piotrow-
skiego, Chełmońskiego, Masłow-
skiego, Wyczółkowskiego, Pieńkow-
skiego jakie to ciekawe i ważne
jako [illegible]
[illegible]. Taki Mo-
[illegible] — rysunki w albumach
[illegible], notatki [illegible]
— a obrazy [illegible]
— ale rysunki osobiście — chciałbym,
żeby to było [illegible]
Mówię to u nas zawsze, że [illegible]
[illegible]

Wszystko trzeba myśleć o Sztuce
SZTUCE - bez względu na to od kogo wyszła - U nas [illegible] odwrotnie się dzieje!
Czy nie może Pan mnie donieść z kim się należy porozumieć w sprawie wystawy sztuki [illegible] - Kamień przedstawić pewien wniosek, co do urządzania wystaw tej sztuki i tworu [illegible] składanego nowszego bytu.
Jeżeli Pan co wie - to proszę o odpowiedź.
Więc tak dużo Panie - pomimo [illegible] możecie zrobić wiele - walczcie - Na każdym kroku.
Zobaczę na was potrzebę w myśli i [illegible] - tak ile nie będzie i o ile mogę dopomogę, ale zostanę w kłopotach - trudno mi że wyglądam na odległość. -
Nie mam żadnych uprzedzeń do ludzi - bo wiem że każdy może na dobro wyjść - byle mądrze szedł - Więc całym myślom się na w jednym potrzebny, pomimo całego wstrętu do [illegible] - dziedzicznego w kontekście, ale, myślę że i [illegible] to zrobić, a jak to już przełamać do p. Sokołowskiego dla [illegible] jest tak wstrętne że to samo ich zmaleje.
Całuję ręce Drogiej Pani i ściskam Was. S. Witkiewicz

Napisałem [illegible] - [illegible] do [illegible] [illegible] w [illegible]

Zakopane 3 Grudnia

przedewszystkiem proszę mi wyba-
czyć że nie wypiszę u góry „Sza-
nowny Panie" jest to tak zapo-
wiedziana przemowa, w dodatku
niestety nieodwołalnie u [illegible] u
życie jej do listów [illegible]-
nych - małp, mam więc za-
bobonną niechęć do Pana
w ten sposób zwracać jakkol-
wiek, ona jest zupełnie [illegible]-
nowany wydać się jakoś za
[illegible] mówiąc po [illegible]
na tem [illegible] [illegible]
Pan będzie prosię dorozumieć że
[illegible] [illegible] [illegible] Pana
za Felicjana o Molièrze,
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Pan tak dobrze odczuwa
i tak dobrze formułuje, drażnię
[illegible] że powiem Panu
zależnie [illegible] albo nie
[illegible] [illegible], ale [illegible].
Jedno co [illegible], [illegible]
do zrozumienia to to: Pan
[illegible] że najistotniejszy
~~[illegible]~~ nie opis [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

że ją powodzenie nie opuści by-
łej. Za [illegible] nie tylko
[illegible] ale [illegible] tako-
rzeczy może lepiej [illegible]
i w Polsce, [illegible] [illegible]
Adres pani Modrzejewskiej
teraz: New York
Gramercy Park. 16. Players
Club. Helena Modjeska
albo Charles Bozenta.
Stanowczo pana osobli-
wie może się wydać dosyć
jeszcze – panu wówczas doręcza
które pan raczył mi nadać
zupełnie słuszny wniosek.
Wiele pan to zrozumie,
kiedy pan żyć musi i
wiem także tym bardziej
wykłady historji szkoły
dla objaśnienia tej pewnej
teorji o której pan wspo-
mina.
Tymczasem pozdrawiam
– a wiele pana dziękuję.

swojej Kasy - zbyteczny się
uczyli co krytykować.
Tarnowski ma względnie
niezmiernie liczny umysł.
Jego estetyczka jest do tri-
wialności zwyczajna - "wyło-
nić się z całych" i
nic więcej. Wodotliwie cy-
tuje fałszywie i zalecu-
nuje ze wszystkimi których
ja nigdy nie pamiętam
- dziwne jakieś. Ale
jest bardzo "porządny człowiek"
więc, czemu nawet się zdaje.
Łączę uszanowanie pana
radcy i pozostaję z
szacunkiem
J. [illegible]

Zakopane
21 czerwca
1901.

Drogi panie!

Proszę darować, że dziś dopiero odpowiadam, kiedy sprawa właściwie rozstrzygnięta, gdyż przedruk ukazał się w Czasie.

Wszelkie przedruki wyjmowania artykułów, ze wskazaniem pierwotnego źródła, przyjęty w prasie całego świata, uważam za najzupełniej słuszny, zgodny i wprost nieodzowny, dźwignię do wymiany idei, za środek tak bardzo ułatwiający rozpowszechnianie się pojęć i, według mego poczucia, nie naruszający interesów jednostki, która, owszem, zapłacona za wypowiedzenie swojej myśli, powinna się zgodzić z tem, że ta myśl staje się własnością wszystkich. Oczywista rzecz, że nie mogę mieć nic przeciwko przedrukom w Czasie tak samo, jak nie mogłem nic mieć przeciw przedrukom w „Kurjerze“.

Inna rzecz, gdyby szło o rzeczy świa-
dome i dobrowolnie rozpoczęte pracowicie.
Tego wszyscy tym nie mają, gdyż stoją
na bezwzględnie przeciwnym biegunie
pojęć politycznych, społecznych, re-
ligijnych, w ogóle wszelkich dziedzin ludz-
kich „Czas". Jedynym konserwatyzmem,
jaki uznaję, jest to ten, który w tej wła-
śnie chwili został tak twardo poturbo-
wany na szpaltach „Czasu" — konser-
watyzm w stosunku do zasad twór-
czych sztuki i narodowych pamią-
tek. Poza tem cała ta wstrętna
buda, którą nazywamy państwem,
Kościołem, społeczeństwem, w tym
stanie, w jakim jest dzisiaj, podług
mnie powinna być podpalona
z czterech rogów i wysadzona w
powietrze. —
Jestem człowiekiem do dna zbun-
towanym przeciwko temu porząd-
kowi, który istnieje, a jeśli nie należę
do jakiejś zorganizowanej publicznej
walki to dla tego, że nie wierzę, żeby z
dzisiejszym materjałem ludzkim
można było zbudować nowy i szczy-
ście piękny gmach społeczny.
Instynkty, które tworzą despotyzm

arystokracyą, plutokracyą, teokracyą
i t. d. są zbyt powszechne i silne w lu-
dziach wszystkich klas, żeby zmiana in-
stytucyi mogła być rzeczywistą zmia-
ną stosunków ludzkich. Dopókiż się
nie przerobi „zjadaczy chleba w anio-
łów” nie można dokonać rzeczywistej zmiany;
– ale trzeba rozszerzać i pogłębiać
duszę”, a tego nie może czynić taki
organ partyjny, jak „Czas”, z całą jego
czcią dla autorytetów, całym jego sta-
nowiskiem dla każdorazowo panowa-
jącej siły i ustalonego porządku.
„Czas” jest to ten „l'homme mé-
diocre”, o którym, z takiem obu-
rzeniem mówi Hello.
Niech pan nie myśli, że moim idea-
łem jest „Nowa Reforma”, czy ja-
kiś inny dziennik partyjny.
„Duch partyi” jest to dla mnie
jeden z najwstrętniejszych obja-
wów ludzkiej duszy i nigdy do żadnej
partyi nie myślałem należeć.
Lecz może pan powiedzieć: Cóż
polityka „Czasu”, nie stanowi nic
o tem, co się dzieje w dziale literackim.
Otóż mnie się zdaje, że pismo z wy-
raźnym kierunkiem wszystkiego, że-
by koło niego grupowali się ludzie
tego samego kierunku. W życiu, przy-

watniem czy pułkownikiem nie powin-
no być nie zagranicznych Staccowitky;
Jeśli moja robota jest coś warta;
ja oddaję ją dobrowolnie na użytek ko-
go, komu nie wspólnym ją jestem w
niezgodzie z całą i działam wbrew
tym ideom i sprawom, które mi
są drogie, które uważam za słuszne.
Społeczeństwu nie należy wprowa-
dzać w błąd i dać z jakichkolwiek
powodów pod sztandarem, którego
się nie uznaje. Nie mogę z mojemi
rozterkami do całej grupy Czesi
Czasu czuć się na stanowisku
neutralnem, pracując w jego fe-
lietonie – to nie możliwe.
Mówię to wszystko drugiemu pa-
nu, pamiętając, że chcę być w całkiem
czystym, porządnym i prawym. Sto-
sunku tak do pana Jóli, i do
„Czasu”, do którego byłem kiedy
razy zachowany.
Attenw o recałkach wiliczyo.
Serdecznie się cieszę tem, co
pan pisze o panu Modrzejewskim.
Ani na chwilę nie wątpiłem,
że taki jest i wierzę, że taki będzie
nim. Jest Ona i więcej jednocześnie

zjawiskiem ludzkim, jakie za
naszego życia przez świat przeszło
i takiem pozostanie na zawsze.
Człowiek w niej i człowieczeństwo dzieje
pamięć o Niej jest też ślicznie jasna
i cudowna.
Dlaczego Pan nie pisze?
<u>Bibliomanię</u> pani Fleszyńskiej pa-
miętam doskonale. Pisałem
o niem w Kurjerze, ale mi cen-
zura warszawska wycięła.
Jest to śliczna rzecz literacka
a mająca tak głęboka i tak ko-
miczna, że czyta się ciągle, że
człowiek sam takiej manji
doznaje. Niech Pan pisze.
Ściskam serdecznie rękę Pana
i pozostaję szczerze życzliwym
Aleksander Świętochowski

Stanisław Witkiewicz

1.

J. Pithicurice

REDAKCYA
CZASOPISMA FILOLOGICZNEGO Eos.



Wielce Łaskawy Panie Profesorze

Dziękuję uprzejmie za zajęcie się sprawą jubileuszowego rocznika Eos dla Prof. Morawskiego. Wydział Towarzystwa Filologicznego uchwalił rocznik Prof. Morawskiemu dedykować i wręczyć mu uroczyście zeszyt I. w lipcu lub październiku (szczegółami służyć może prof. Sternbach, bo decyzya co do nich zapadnie w Krakowie). – Od czasu objęcia przezemnie redakcyi Eos nie zamieszczamy wprawdzie w tem piśmie przekładów ani rzeczy poetyckich, ale z miłą chęcią zrobimy wyjątek dla Pańskich pięknych transkrypcyj z Horacego, o które zatem uprzejmie proszę. Sprawimy nadto prawdziwą przyjemność jubilatowi, gdy otworzywszy Eos znajdzie tam Pańskie imię. Czy przystanie

poezye będą transkrypcyami czy prze-
kładami, będą nam równie pożąda-
nemi.

Łączę przy tej sposobności wyrazy
najgłębszego szacunku i poważania

Stan. Witkowski

Sykstuska 52

Lwów 17/3

Szanowny Panie!

Dziś posłałem obraz p.t. „Opuszczona" na wystawę; nie miałem czasu prędzej go wykończyć i dlatego tak w ostatniej chwili daję do rokupu, boję się też aby wielkiej opozycji. Udaję się tedy z prośbą do Sz. Pana aby był tak dobrym

raczy się mojej sprawy i by
wiele nie odbiegło od połowy
sumy (300 złr) a wyświadczy
mi Pan tem wielką przy-
sługę — od lat świat mi
nieprzyjacielem —
Proszę się również by mi wstrzymano całego długu. Pole-
cając się przeto pamięci pro-
szę przyjąć wyrazy szacunku
i poważania z którym pozo-
staję

Wł. Wodzimierski

d 15/VII 93.

Stawów p. Aleksandrów.
dn. 13r Września 1897

Szanowny Panie,

Przebaczy zapewne Szanowny Pan, że zwracając się do miłego wspomnienia jakie Szanowny Pan mi pozostawił przy krótkiem naszem widzeniu się w Paryżu, udaję się do Pana z prośbą w interesie, który mi bardzo na sercu leży.

Przeszłej zimy, posłałem Panu Cyprianowi Godebskiemu, jako prezesowi Towarzystwa artystyczno literackiego polskiego, przekład francuski pierwszego tomu Kroniki Szlacheckiej z życzeniem aby uchwalił on tej umieszczenie i wydrukowanie tej przez bądź to, w jednym z paryskich dzienników lub też w przeglądzie.

francuskim.

P. Godebski mi natomiast odpisał, że gotów jest udzielić mi w tej sprawie całego swego współdziałania.

Ileż już, niestety! minęło przeszło czterech miesięcy. [illegible] mego pobytu w [illegible] stopniu nigdy nie [illegible] w Bourke, a [illegible] [illegible] mego najdroższego [illegible] w Warszawie, Pani Godebskiéj [illegible] Twojego mnie zapewniła że za powrotem jego przypomni mu rzecz.

W Lipcu [illegible], Sienkiewicz mi donosi, że Redakcya pana Starke podobno była gotowa wydać Ruinę Polanowskiej.

Ucieszyłem się niezmiernie na nowo od P. Godebskiej; po nadesłanym mi niedawno wezwaniu, wysłałem powtórny list, względnie mój jednak [illegible] postęp [illegible]

w ślicznej. Niemniej, iż wszystkie dzieło zapraszo-
teraz cały mych trzech, i nie ustawia mnie
ani jednej wolnej chwili, że [illegible] 10
najmilszych pacierzy. P. [illegible]
przyjmij takiej mieć [illegible].

Nie [illegible], [illegible] udaję się przeto
do [illegible] i [illegible] Pana, [illegible]
przez moje wszystko, zachować go w sobie, a przy
wszystkich moich [illegible] i [illegible] stanowiska
[illegible] przy [illegible] w [illegible]
[illegible], mam nadzieję że nie się [illegible], nakłonić
jego, [illegible] do [illegible] tej prośby
naszego mistrza [illegible]
[illegible] Błańce [illegible] jest Pana, [illegible]
[illegible] przyjmij [illegible] Pana mnie
[illegible] [illegible] najgorszej [illegible]
[illegible] [illegible] Lili

[illegible] łaskawemu Panu [illegible], pozdrowienia [illegible], jeśli mu [illegible] [illegible] w tej sprawie uczynić raczy, [illegible].

Że tej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], bo [illegible] [illegible] o [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] pana Konia Lysia i [illegible] [illegible] na [illegible] Bethune; [illegible] nie otrzymam żadnej odpowiedzi obawiam się, aby stan jego zdrowia po wypadku [illegible], co się nie był pogorszył.

[illegible] mego [illegible] w [illegible] [illegible] o [illegible] i [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] mnie [illegible] - [illegible], na [illegible] przyjaciółki i [illegible], [illegible] pamiątce. [illegible], [illegible] i [illegible] szacunku i poważania,

(-) [illegible] Wodziński

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Warszawa, dnia 17 – 10 1893

Szanowny Panie Doktorze!

Śmiem przypomnieć „Tygodnik" łaskawej pamięci Pańskiej.–

Radzibyśmy wielce, od czasu do czasu choćby, otrzymywać od Sz. Pana jaki utwór wyjątkowy lub szkic literacki Pańskiego pióra.

Łamy „Tygodnika" stoją dla Szanownego Pana otworem – polecam się zatem Szanownemu Panu, łącząc wyrazy

szczerego poważania

Józef Wolff

Krakowskie Przedm. 7. Telefonu Nr. 418

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Warszawa, dnia 1 – 2 1895

[illegible] 7. Telefonu Nr. 418.

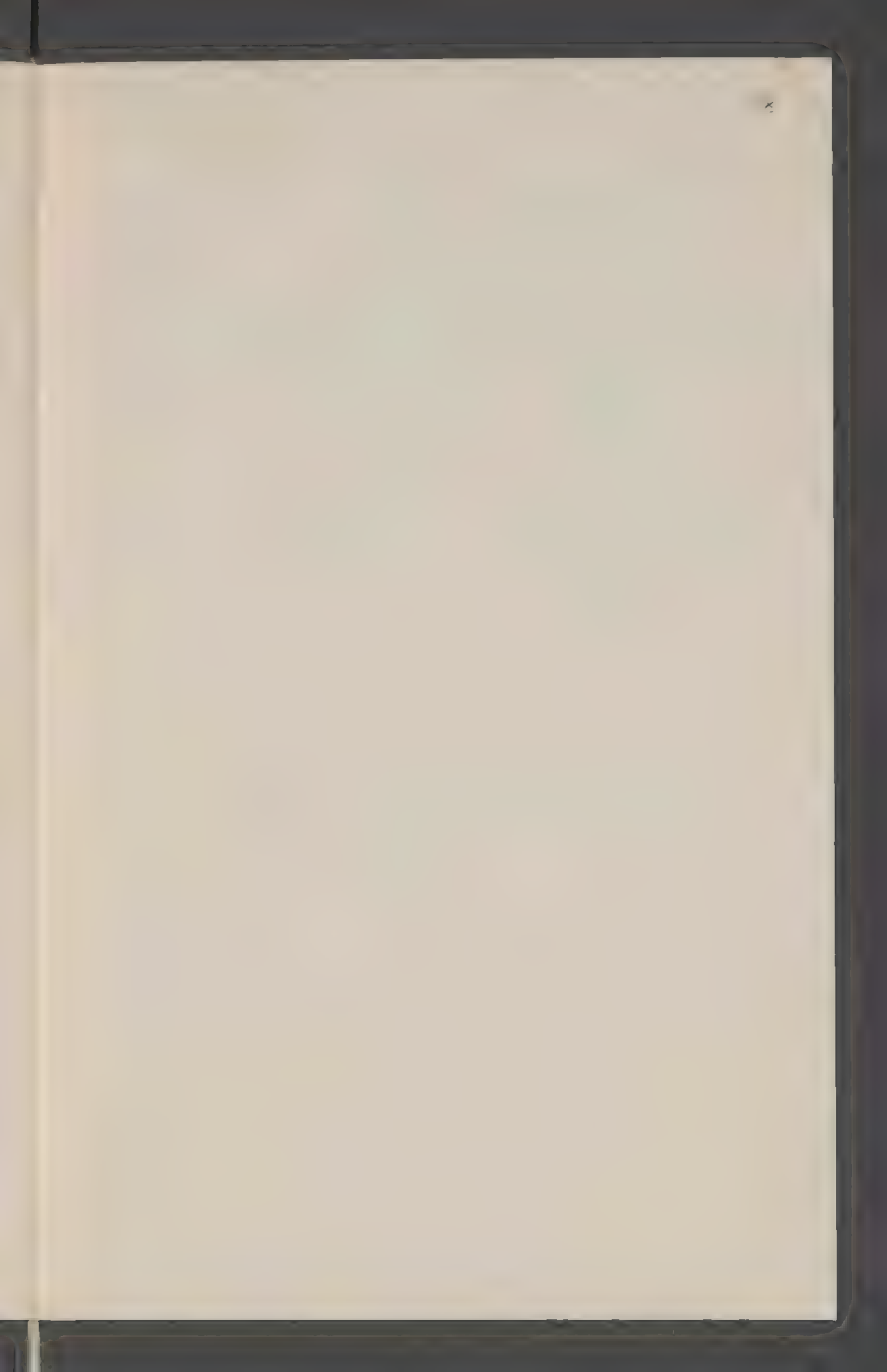
Szanowny Panie,

Czekam na uprzejmie przyrzeczony mi artykuł o Matejce, do którego można by było, prócz „Domu” dać również kilka szkiców z teki Matejki, przedstawiających typy i postacie, przeważnie w strojach rycerskich.

Oryginał przesłanego mi „Domu” zwróciłem już pocztą pod adresem księgarni Gebethnera w Krakowie.

Pamięci Szanownego Pana polecam się i proszę przyjąć wyraz szczerego szacunku

Józef [illegible]



TYGODNIK ILLUSTROWANY

Warszawa, dnia 6/10 1898

Krakowskie-Przedmieście 17. Telefonu Nr. 418.

Szanowny Panie,

Znając [illegible] Sz. Pana, udajemy się do Niego z następującą prośbą:

Sprawa Dreyfusa, przechodząc najrozmaitsze koleje przybrała rozmiary olbrzymie i poruszyła opinię całej Europy; odgłosy sprawy dochodzą do nas i budzą również wielkie zainteresowanie.

Otóż czyby Sz. Pan, który zna tak dokładnie Paryż, nie zechciał napisać dla nas specyalnego artykułu o tem, jak się opinia publiczna we Francyi zapatruje na sprawę Dreyfusa?-Bylibyśmy bardzo wdzięczni Sz. Panu i liczymy, że ile możności, Sz. Pan raczy się łaskawie przychylić do naszej prośby.

Przy tej sposobności ośmielamy się również niepokoić Pana i inną propozycyą: chodzi nam o to mianowicie,

żeby Sz. Pana namówić koniecznie na korespondencye z Paryża, mamy bowiem to przekonanie, że rzeczy pod.bne z pod pióra Sz. Pana miałyby wartość niepospolitą pod każdym względem.

Niech nas Sz. Pan zechce dokładnie zrozumieć: nam nie chodzi o korespondencye w zwykłem pojmowaniu tego słowa, lecz o treściwe, barwne, pełne życia obrazy wszystkich stron działalności Paryża i Francyi.- O prawdziwe szkice literackie z Paryża, któreby zawierały w formie wykwintnej całokształt życia wielkiego narodu.- Takie szkice - zdaniem naszem - Pan tylko stworzyć może-przy Swej rozległej wiedzy, znajomości stosunków i umiejętności traktowania przedmiotu z punktu widzenia estetycznego. --

Tem wyświadczyłby Sz. Pan ogromną przysługę naszemu czytelnictwu, które zazwyczaj otrzymuje suche wiadomości, a nie wytworne utwory artystyczne w formie korespondencyi. W nadziei, że Sz. Pan raczy uwzględnić naszą prośbę, oczekujemy łaskawej odpowiedzi i przesyłamy wyrazy głębokiego szacunku i poważania

[illegible]
[illegible] Paryż

[illegible]

Cher Monsieur [illegible] prochaine [illegible]

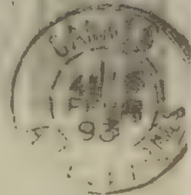
[illegible]

Merci d'avance

B Wolodkowicz

CARTE POSTALE





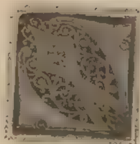
Ce côté est exclusivement réservé [illegible]

GRAND HOTEL ALSACE-LORRAINE
J. TSCHUMI
CANNES

Cracovie

Dom Jan [illegible]

[illegible]



Kochany Panie, Nie wiem czy Pan
o mojej krakowskiej prośbie nie zapomniał
ale ze strachem nadużycia uprzejmości
pańskiej i z natarczywością dla filozofa
niewłaściwą muszę ją Panu przypomnieć.
Chodzi tu o wykład Deussen'a pod
tytułem die „Logik der Inder": na którym
mi bardzo a bardzo zależy. Czyby Pan
nie znał przypadkiem stenografa - któryby
za odpowiedniem wynagrodzeniem mógł
się tego podjąć - i w danym razie przesłać
mi pojedyncze wykłady (też już na niemiecki
przepisane - bo stenografii czytać nie umiem)
pocztą do Heidelberga.
Rzecz to dla mnie bardzo ważna - i niezmiernie
byłbym Panu wdzięcznym, zobowiązanym
gdyby się to dało urządzić.
Przytem prosiłbym Pana o zwrócenie
uwagi stenografa na to że mi o ile
możności na bardzo dosłownym wykładzie

zależy - gdyż w studyach Indyjskich i w terminologii jestem zupełnym nowicyuszem, i nieraz jedno trafiające lub przekręcone słowo może zbałamucić.
Co do opłaty, bądź Pan łaskaw się zupełnie osobistem zdaniem kierować a ja się na wszystko naprzód i z wdzięcznością zgadzam.
Przepraszam raz jeszcze za moje natręctwo. i mam nadzieję że mi Pan przy tej sposobności zechce coś o sobie donieść i o swoich zajęciach w Berlinie.

Sługa

J. Wołodkowicz

Heidelberg.
Wredeplatz
Haus May.

2. Czy Matejko utworzył już swoją deklaracyę – i kiedy wysłane zostały i portret hr. Adamowej Potockiej z kartonem od Panny Maryi.
3. Czy wszyscy artyści krakowscy złożyli deklaracye i ile jest tych deklaracyj.
Mój złoty Panie nie rozumiej Pan sprawy – Sądzi i zaraz odpisz – ale bez użycia wyrazu: „podobno", którym list Pański jest naszpikowany.
O Siostrzeńcze! wyraz „podobno" winien być wykreślony ze słownika człowieka praktycznego, a pozostawiony filozofom.
Portret Pani Adamowej sam na koleji nie pojdzie – choćby dla tego że nie jest urzęd, więc trzeba pociągu portu – hr. Potocka Adamowa najuprzejmiej obiecała mnie portret dać. Więc zrozumie

się panu Tarkowi i Gorkowskiemu, niech on po portret
pod Baranny pośle, jeśliby stało wolałbym kiedyś
wydanie. Proszę również o napisanie do Tarnowskiego
i polecenie wysłania „3 Maja” do Monachium.

Jeszcze jedna prośba. Pa Bronisława Żukowska
prosi o wysłanie do Monachium, obrazu który
jest u Was na Wystawie: „Ein polnischer Jude”.
Wysyłajcie go zaraz, bez straty czasu.

Ja stąd we środę przyszłą wyjeżdżam do Berlina
(Hôtel Monopol), gdzie przynajmniej z 4 dni
posiedzę - więc o ile by deklaracyje o których
wyżej, miały się spóźnić, to proszę kochanego
pana, o przysłanie mi telegramu do Berlina,
lub o wysłanie ich wprost do Jana Rosena
do Monachium. Ale o odpowiedź niezwłoczną

na ten [illegible] bieżącem [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].
Ściskam kochanego Pana serdecznie – pozo-
stawam z [illegible] i [illegible].

Votre bien dévoué
[illegible]

w Warszawie d. 23 Kwietnia 1892 r.

Kochany Panie Konstanty

Za list Pański z 13. zeszłego dziękuję. – Nie odpisywałem, bom czekał na zapowiedziany i Tatkowi obiecany list Pański drugi. Nie otrzymując tego drugiego listu, zaczynam się obawiać, że Pan popadł w letarg Jagielloński, i że Pańska energja spaliła na panewce.

Otóż drogi Panie Konstanty (junior), zlituj się Pan nad Wystawą Monachijską i Pańskim pokornym sługą, i donieś Tatkowi, odwrotną pocztą:

1. Czy Zacharjewicz nadesłał Panu deklaracyę kosztów budowniczych. – Jeśli nie nadesłał, zatelegrafuj Pan Tatkowi do niego, by ją Panu natychmiast przysłał.

W. P. Konstanty Górski

w Krakowie.

Poniedziałek
25 - Maja.

Mój Kocie kochany

Żałuję bardzo iż mnie nie zostało, by sprawę exlibrisa zdecydować i między godzinę z Tobą na gawędce spędzić - - Należy mi zresztą jaknajwcześniej tę rzecz omówić, bo pragnę płytkę zrobić zanim z Krakowa wyjadę - Może z mojej płyty postałbym i tę do Paryża, iżbyś trochę dobrych odbitek -

- Proponuję Ci u mnie spotkanie

o godzinie którejkolwiek popo-
łudniowej we Wtorek t. j. 26 Maja
a więc jutro – czekam –
Ściskam i do widzenia.
Żony Twej rączki całuję

Ignacy Wróblewski

[illegible]
[illegible]

Szanowny Panie!

Serdeczne życzenia [illegible]

[illegible]

Wielce Szanowny Panie Profesorze.

Serdecznie dziękuję W. Szan. Panu Profesorowi za łaskawie nadesłane mi notatki co do wydań i tłumaczeń sonetów Michała Anioła.

Załączam pozdrowienia
z wyrazami poważania
pozostaję
Stanisław Wyspiański
Kraków
dnia 8 go Czerwca
1905

Cher Monsieur

Auriez-vous l'obligeance de remettre au porteur, en échange des deux volumes ci-joints un ou deux romans polonais de Kraszewski (mais pas de genre historique) ou de Prus ou d'un autre auteur pouvant intéresser deux vieilles dames très peu littéraires? Mille remerciements de votre reconnaissant et dévoué compatriote

H. de Lyzawa

23. II. 07 Paris 64

61 R. Claude Bernard.

Szanowny Panie Profesorze.

Zuchwalstwo to z mej strony zwracać się do Niego wiedząc jak niefortunne wspomnienie zostało po mnie w kancelarji Sekretarza Akademii Umiejętności; a zaiste jest to dowód zaufania w zacności i szlachetności Jego!

Potrzebuję w tej chwili poparcia wobec władz francuskich, które tylko ambasada Austryacka dać mi może. W ambasadzie moskiewskiej szukać go nie [illegible] się obecnie prowadzę starania o naturalizowanie się we Francji i podałam o to prośbę do Cesarskiej kancelarji. Pierwsza odpowiedź z tej kancelaryi pozwoliła spodziewać się pożądanego obrotu sprawy, ale natomiast znajduję się na jakimś nieprzewidzianym gruncie.

urzędowanie do nikogo nigdzie nie mam prawa się zwrócić. Pozostaje mi tylko solidarność narodowa z wszystkiemi dzielnicami dawnej Polski, i w Austryackiej jedynie są możliwe uważam współziomkostwo narodowe. Nie idzie tu więc o żadną sprawę polityczną. Rzecz jest taka.

Zdarza mi się praca w pewnej prywatnej bibliotece i ogromnie mi na tem zależy by się do tej pracy przygotować fachowo. Sans maître la main à la pâte nie podobna tego dokonać. Otóż pragnęłabym pracować czas jakiś w publicznych bibliotekach paryskich oraz z urzędnikami w niedostępnych dla publiczności izbach, gdzie się cały proceder katalogowania odbywa. Pozwolenie na to może ci udzielić minister oświaty, lecz bez silnego poparcia nie otrzymam go nigdy, a tu czas nagli bo za trzy miesiące trzeba będzie rozpocząć pracę. [illegible] [illegible] innego Szanowny

Pan przez swe stosunki, wyjednać u którego z dygnitarzy krakowskich by mię zechciał polecić p. ministrowi cierpliwy za pośrednictwem Ambasady Austryackiej?x Jeśli rzecz możliwa, proszę bardzo pro- się dopomódz mi.

Byłabym wielce obowiązana Szanownemu Panu Profesorowi, gdyby mię zechciał poinformować Pan o tej sprawie, a przedewszystkiem proszę by mi wybaczyć raczył że Go zatrudniam.

Racz Pan zaszczyt przesłać z wysokim szacunkiem

Szanownemu Pan[illegible]

szczerze życzliwa rodaczka

[illegible]

x właściwiej mówiąc: by mię Ambasada Austryacka (za jego wstawieniem się) zechciała polecić p. Briand et consorts; —

„SŁOWO"
WARSZAWA
Mazowiecka №. 11.

d. 12 grudnia 1892 r.

Kochany Panie!

Tyle razy obiecywał łaskawy Pan „Słowu" swoje lemme współpracownictwo, że może raz jeszcze łaskawej obietnicy dotrzymać. Idzie nam mianowicie o felieton na temat „Listów z Afryki" Sienkiewicza. Nikt lepiej od kochanego Pana takiego felietonu nie napisze a doprawdy „Listy" jeszcze nie z [illegible] wyglądają dla wszystkich [illegible] Pana Dar. Przewiduje się nam takie ze strony Pana [illegible] „[illegible]" wyjątkowo zanawi zacia [illegible] z koh. ten zawsze [illegible] napisał [illegible] chociaż jeden [illegible] przepaja do wszystkich [illegible] literackich, [illegible] i [illegible] nie dla nas [illegible] mam nadzieję [illegible] odpowiedzi [illegible] nie będzie [illegible]

[illegible]

[illegible]

„SŁOWO"
WARSZAWA
Mazowiecka № 11.

dn. 20 lutego 1893 r.

Szanowny i Kochany Panie!

Przedrukowany pański feljeton o „Listach z Afryki" napisany tak dziwnie krąży rozmaitym wielbicielom warszawskim, już zaczynają się pokazywać wśród stron po „Echach", „Przeglądach tygodn." i „Prawdach". Wzięto go za anonse do najwyższej ze „Swojskiej ze mnie!" Otóż zwłaszcza nas najbardziej zaciekawiła wieść, że Kochany Pan zamierza pisać o „Azteku". Nie możemy żadną miarą pogodzić się z myślą, aby rzecz ta miała być gdziekolwiek indziej niż w *Słowie* drukowaną, i dla tego zawczasu o nią najusilniej prosimy i zamawiamy.

Czy to prawda, że Koch. Pan ma być wkrótce w Warszawie? i co zrobić z honorarjum za feljeton o Listach, czekać Pańskiego przyjazdu, czy posłać pieniądze do Krakowa?

Oczekuję łaskawej odpowiedzi i przesyłam wyrazy serdecznego pozdrowienia

sługa najżyczliwszy

Zaleski

Verte

Kochany Panie Konstanty,

Z wzajemną [illegible] [illegible] tęsknię też i ja [illegible] nadzieję że Kochany Pan mi ogłosi się na tych dniach nareszcie, ale [illegible] mniej raz na miesiąc kilka [illegible] [illegible] [illegible] swego pióra [illegible] ręki. Czyż nadzieja może mi być płonną?

Serdeczne pozdrowienia i gorące [illegible] [illegible], oraz z zapewnieniem wysokiego szacunku i przywiązania łączę

Sługa życzliwa

[illegible]

[illegible]

[illegible] 35

Sz[illegible] Panie

P. Władysław Mickiewicz doniósł mi że Szanowny Pan był tak łaskaw podjąć się korekty listów ś.p. Pani Dyonizy Poniatowskiej. Dziękczenie [illegible] [illegible] — [illegible]owanemu Panu za tak wielką usługę oddaną osobie zupełnie nieznanej.

Dzieło drukowa[illegible] się będzie u Anczyca i Spółki. Niech Szanowny Pan raczy

go zawiadomić, aby pierwszą książkę Pana przysłał i może drugą, jeśli Szanowny Pan uzna to za potrzebne.

Ponawiając Mu wyrazy najszczerszych moich uczuć, pozostaję z prawdziwym szacunkiem Szanownego Pana

powolnym sługą

Dyonizy Zaleski

Wiedeń 16. Grudnia 95.

Kochany Panie

Bardzo dziękuję za uprzejmy list Pański i za łaskawą obietnicę dostarczenia dla publikacyi Arcyks. Stefanii opisu Krakowa. Tytuł artykułu taki sam jak w artykule Łozińskiego.— Wieliczka nie wchodzi w zakres Pańskiej pracy, która wyłącznie Kraków ma za przedmiot. Archeologiczne i architektoniczne

ocenienie

Pomników należy jak
Pan sam słusznie zau-
ważył do artykułu prof.
Sokołowskiego - i pod tym
względem artykuł Łoziń-
skiego podaje w opisie Lwo-
wa nieco za wiele szczegó-
łów. Bardzo dobre poję-
cie o tem, o co tu idzie, daje
opis Pragi w jednym z
zeszytów, które przed kilku
miesiącami były wydane.
Ograniczam się do tych

Królewsk uwag, bo tym-
czasem musiało dojść
do razy państwie zapro-
szenie do współpraco-
wnictwa wyotosowane
przez Redakcyę - a prosiłem
Hofrata Zeimberga, żeby
do tego dołączył szczegóło-
wą informacyę. - Jadąc do
Lwowa na Sejm - zatrzy-
mam się choć na chwilę
w Krakowie i starać się
będę zobaczyć Kochanego
Pana - Tymczasem
pozdrawiam serdecznie
Franki -

Czwartek (w nocy)

Kochany Kociu

Nie mogąc jakoś zasnąć myślałem o projekcie Pani Zabrzewskiej — i wstałem aby napisać „list I" który Ci posełam abyś przeczytał i osądził czy ten zawiązek jest możli=

wej i da się dalej prowa-
dzić. Jeżeli myślisz, że
tak daj go Pani Zakrzewskiej
do napisania dalszego
ciągu, ponieważ chciała
wziąść rolę d'une personne
pleine d'expérience,
d'une bonté aimable et
sereine, qui tienne les fils
de l'intrigue". — Jeżeli myślisz
że nie to spal!

Przyjdę o 1szej
na śniadanie

a tymczasem

Do widzenia!

Twój

Wuj



23 NOV. 1901.
* Dr. Zanietowski *
Kraków

Kraków. Batorego 1.—

1/c

Wielce Szanowny Panie
Redaktorze!

Piszę obecnie na życzenie Redakcyi studyum porównawcze do „Revue" w Paryżu i do „Przeglądu Powszech." w Krakowie o „Nenckim, Virchowie i Voicie, wyeliminowałem z bogatego materyału prac, nekrologów i ocen, kilka świeżych a bardzo ciepłych wspomnień o Nenckim z dzienników szwajcarskich i listów prywatnych.— Ośmielam się ofiarować ten dowód „hołdu obcych" dla naszej nauki najpoważniejszemu naszemu Dziennikowi, który może zechce go wyzyskać w chwili, gdy pisma fachowe we Lwowie, Warszawie, Poznaniu, Krakowie, równocześnie poświęcają całe numera dziennikarskie nieodżałowanej pamięci.— Hołd miłości i wdzięczności obcych dla naszego rodaka będzie może na czasie, a nie będzie mu nigdzie lepiej jak wśród łamów szanowanego przez wszystkich pisma.—

Z głębokim szacunkiem

Dr Zanietowski

Kochany [illegible]!

Cztery lata prawie żyjemy razem. Wkrótce rozłączymy się, ale mam nadzieję, że dusze nasze i serca nasze będą zawsze blisko siebie.

Niech Bóg Tobie. [illegible] użyczy zdrowia, niech Ci pozwoli być użytecznym dzielnej naszej sprawie.

Załączoną książkę przyjmij na pamiątkę. Jest to znakomite dzieło ks. Biskupa [illegible] — jest ono [illegible] o tyle cenne, że nabyć go nie można. [illegible] nieść, wyrzeknę o innego.

Niech Bóg błogosławi wszystkim czynom i myślom Twoim!

Cnota i charakter!

Poświęcenie i braterstwo!

Twój

H. L.

11 marca 1887 w dniu św. Konstantego.

REDAKCYA
„Przeglądu Polskiego“
W KRAKOWIE.

REDAKCYA
„PRZEGLĄDU POLSKIEGO"
Rynek gł. 34 p. I.

Przedmieście ~~Kraków~~, d. 8/2 Sierpnia 1881.
Pod Kardynałem.

[illegible] w Stradomiu (!!) [illegible] Dramatów [illegible]. Bliższe szczegóły [illegible] —

[illegible]

Dziękuję Ci za Twój list; przepraszam, że tak późno odpisuję. Zdziwiłem się, że tak cierpiałeś [illegible] że zachorowałeś [illegible] [illegible] Socium doloris, bo i ja ciężko chorowałem — na żołądek. Z początku nawet leżeć musiałem w łóżku, gwałtownych doznawałem bólów — zdaje się, że było zapalenie. Jestem teraz — uzdrowiony. Miałem wrócić do [illegible], potrzebuję ruchu i wybieram się jutro rano do Żegiestowa. A stamtąd może skoczę do Krynicy, do Lwowa i Stanisławowa. — Wszyscy moi [illegible]

[illegible] —
[illegible]
[illegible].

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] — Baudouin
de [illegible] — [illegible] do [illegible] (?)
[illegible] do Ischl, gdzie [illegible]
[illegible]) [illegible], do Sopot.
[illegible] (w [illegible])
[illegible]
Poraniło to mię [illegible] osamotnieniem. Drzewa
[illegible] —
[illegible]
[illegible] —
[illegible], [illegible], [illegible]
[illegible]

bani). [illegible] nie wiem z jakiej przyczyny,
mówię dlatego że w Pr[illegible] Kawalerom nie ma,
[illegible] się [illegible] rzadko; [illegible] Linea
było tylko raz jeden. W tym miejscu
spodziewamy się tego Lesia, który „Stańczyka"
[illegible] przed, przeniósł w błogi stan
spoczynku – i w uznaniu otrzymał znów
Dostał order Żelaznej Korony. Tak się
z[illegible] dziś uciekł się [illegible] nawet dworem
nie wspomnieć o tej [illegible]; [illegible],
się z gazet.
Byłam wiele – może za wiele – ale nie
[illegible]. [illegible]
[illegible] się główne dlatego, że mi dogadza [illegible].
Wczoraj było wesoło. O 11tej rano przyjechał
do nas Odyniec i zabawił do 6tej – ponie-
waż [illegible]. Cóż to za wesoła
i miła była gawędka. Opowiadał, tam, [illegible]
[illegible] jaworzył [illegible] kilka, które go [illegible]
[illegible]

zaj. 5. Między innemi opowiadaniem

[illegible] [illegible] z życia Schillera

(pewnie z Düntzera) które go zachwycały; opowia-

dałem go mojemu — kazał mi to koniecznie

napisać. Dobrze! ale na emeryturze [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Żądacie, jeśli [illegible] mój wielki honor. [illegible]

wyszedł [illegible] Deutsches Hochstift'em

Frankfurcie, musiałem się zakwalifikować

[illegible] [illegible] („[illegible]"), [illegible]

[illegible]; od L. [illegible] [illegible] słowa:

„Dem [illegible] Meister [illegible] Fr. D. Hoch-

stifter [illegible] [illegible] [illegible]

Glückwünsche".

W [illegible] [illegible] mi dobrze — jak — ale nie

chcę powodzenia. Tylko zamiast [illegible]-[illegible].

Czyby to mógł być znak, że będę [illegible]

[illegible] z [illegible] [illegible] — dla [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] H. [illegible]

Żona moja zasyła pa-
mięć Państwu.
Czy wyda Pan zbiorem
swoje poezye?

9/VIII 98

Szanowny Panie!

Przepraszam za późną odpowiedź, ale czekałem powodzenia [illegible]. Niestety, nic zrobić nie mogłem, Bartoszewicz jest panem Przeglądu, i wypłacamy mu 25 rb. miesięcznie i nie wtrącamy się, a on rządzi samowładnie, a z punktu tych interesów większym jest wrogiem, wytrwałem i malkontentem niż dawniej, i coraz ściślej chce o tem, aby miał

Komukolwiek czy jakiejkolwiek instytucyi Przegląd za darmo przysyłać.
Zresztą nic Pan na tem nie traci; recenzyj mało, a te co są zwykle słabe, jedynym zostaje to bibliografia czasopism, a i tej w ostatnim N° nie było. Jednem słowem Przegląd zdaniem mojem nie ma racyi bytu i pewno wkrótce upadnie.
Bardzo dziś się cieszę z [illegible] Pana w Zeitgenossen. Pawlicki przesłał —

chodzie, Moraczewski
dwóch razy już nie było,
wobec tego wzrosła ilość
ci, których „lewicą" nazy-
wam tymbardziej, że przybyli
do nich Kwidzki i Potkowski
a ten ostatni to już sekciarz
w swoim rodzaju — i mogę
ich również intrygi.
Okropnym w zasadzie nowo-
dziś zanik umysłu mi-
stycznego, czy romantycznego,
czy po prostu idealnego (mniej-
sza o nazwę), i wyczerpanie
się gorączki Mic-
kiewicza, mesjanizm,
Towiańskiego i całe kx

zapóźno przyjść na świat
czuć się związanym z zmar-
łymi, a nie mieć wspól-
ności z żyjącymi i żyć w
kompletnem umysłowem
osamotnieniu.
Zapędziłem się i wszedłem
w sentymentalny ton, że-
gnam drogiego Pana, prze-
praszając, że nic zrobić nie
~~mogę~~ umiałem. Wróciw-
szy jesienią do Krakowa znala-
złem Pańskie zawiadomie-
nie Pańskie o ślubie, który
już się był odbył; chciałem
pisać i [illegible] odkładałem ~~tak~~ aż
doczekałem się listu Pańskiego.
Proszę więc teraz przyjąć spóźnione
ale najserdeczniejsze życzenia
od mnie oddanego
M. Zdziechowski.

Kraków
4/VI 99
7, Garbarska

Łaskawy i drogi Panie

Otrzymałem wczoraj list od Sarrazina, w którym długo i obszernie opowiada mi, że pisał do Pana prosząc o książki i informacye co do Mickiewicza. — Wygląda to na to, jakgdyby i mnie prosił, żebym ze swojej strony udał się do Pana polecając Mu sprawę Sarrazina. Czynię to więc, w przeświadczeniu że to zupełnie niepotrzebne bo bez mojej „protekcyi" zrobi Pan wszystko co w Pańskiej możności:

Załączam do tego mój artykuł
o Asnyku, o którym z Tobą
w Paryżu mówiłem. Miał
on dla mnie ten przyjemny
rezultat, że bardzo się podobał
samemu Asnykowi i dość mi po-
czytali do bliższych, jak się zda-
wało, z ich strony. Krótko
[illegible] prędko śmierć z nowością
obchodziliśmy tu Puszkina.
W Rosyi z gazet wiadomo ci,
to jest w tej chwili najbliższym
wypadkiem, o którym wszyscy mówią.
Odpowiadając na [illegible], wy[illegible]-
[illegible] do tego z nadmienieniem,
że był wielkim, jako do aktu
politycznego [illegible]
[illegible] ustępstwa. Zobaczymy
czy się to urodzi. W którym

pracę K. Morawskiemu dało
to sposobność do wyjaśnienia
obecnej pełnej polotu mowy
która stanowiła kulm. punkt
obchodu i w której doskonale
określono co to „polityka
ugodowa"
Bardzo miłe zachowuję wspo-
mnienie z chwil w domu Księstwa
spędzonych przy wielce mię
zajmującej K. Pani i Księżnej
Czetwertyńskiej rozmowie

Przy wyrazach kochanej
pamięci i przyjaźni
całuję!

M. Zdziechowski

czwartek

Szanowny Panie!

Byłem, a raczej chciałem być wczoraj u Sz. Pana, ażeby ustnie o sprawie p. A. K. rozmówić się z Panem.

Chyba nic tu zrobić nie mogę, bo wpływ mój w sprawie tej jest bardzo mały. Piłat w liście do mnie o artykule moim do Kraju między innemi

zapytywał mię, kogobym
polecił, jako korespondenta
i już się zapatruje na
Kotarbińskiego. Odtąd
pisałem do niego dwa
razy, gorąco przemawiając
za Matuszewiczem,
który przez to straci główne
jeśli nie jedyne źródło
dochodu, ale odpowiedzi
nie otrzymałem. Śmieszną
jest ta idolatrya tych
panów dla [illegible], który
jest dla nich albo i [illegible]

polit. niegodności; — bo dwa
dogodzenia jesieni Staszyckim
usługi dwudziestoletniego
współpracownika, a jest
tydzień gorszej sprężyny,
tego kołomyjowskiego
ambysztabowienionego kie-
runku w kraju jest lud.
Sroszewicz. Niech więc
Ś. Pan albo p. A. K. udadzą
się do niego (adres: Biuro
Błotna w Warszawie). Co do
mnie uważam to za niesto-
sowne, abym miał nowego
polecać kandydata, skoro
dowierzy piszesz, że jedynym
możliwym jest dawniejszy.

Proszę przyjąć wyrazy
wysokiego szacunku
oddany sługa
M. Zdziechowski.

25/V

84

Łaskawy Panie!

Może by i Pan był łaskaw zajrzeć do nas w Piątek wieczór. Zapowiedziany [illegible] bytność Panny Trzeszkówny. Chciałaby też P.A. Michałowskiego i Potkańskiego.

Więc serdecznie do widzenia

M. Zdziechowski.

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] bardzo mnie
[illegible] [illegible]
[illegible] Mamie, [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
o Mojej Matuni, które [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible] to nie krótki [illegible]

[illegible] [illegible] tego to [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible], to,

[illegible] [illegible]. Tak

[illegible] [illegible] Wiadomo, że

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] to

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] się [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Mojemi zdaniem [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

jest.

Cóż Dr [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] engagement [illegible]

[illegible]

[illegible] Thelabinska [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

„protegowanych i wskazanie"
[illegible]
Nie..., które Pani [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]. To też [illegible]
[illegible] —
Cóż tam słychać? [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] t. j. do 6. go Października —
[illegible] się zaczęło, moje
[illegible]
[illegible] Nie, [illegible]
[illegible] Napisane do
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 188[illegible]

Poniedziałek.

Szanowny Panie.

Kontrasty!

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] o umieszczeniu
[illegible] artykułów
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

16

Warszawa 18/II.

Jako dawna znajoma
i licząc na Pańską
życzliwość dla Mnie-
-udaję się prosto bez
[illegible] ponawiając
Moją Wielką prośbę,
aby Pan zechciał prze-
-[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible]
[illegible] co do [illegible]

zajmowania ...

Zatrzymani do krakowskiego teatru. Pan pisze że przyjaźni się z państwem Pawlikowskimi, a więc nie byłoby to Panu trudnem, bo ja sama pisałabym, gdyby mi była znaną taka ich opozycya, o której też Pan wspo-

[illegible] ...

Miła Matrysi, za
moje pismo nie
przeczytam, bez skutku
Że co widziałam,
będę sam

Wdzięczna
Adolphine [illegible]

Wtorek Grudnia [illegible]

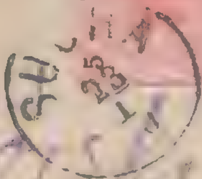
37

Szanowny Panie Profesorze!

[illegible]

[illegible]

[illegible]



[illegible]

[illegible]

[illegible]
Kraków



Sekretarz Redakcji „KRAJU". Petersburg. 9/V 1898 r.

Biuro redakcji i administracji
Jekateryński kanał. 82.

Adres dla telegramów:
„PETERSBURG—KRAJ".



Szanowna Pani

Z interview z Szanownym Panem paryskiego naszego korespondenta dowiedziałem się z radością, że Szanowna Pani przyznała jeden z utworów Swego świetnego pióra dla „Kraju". Pragnąc z góry tak rozporządzić materyałem, który posiadamy w redakcyjnej tece, by nowella Szanownej Pani drukowana być mogła zaraz po nadesłaniu, ale niemniej bez zwłoki, pozwalam sobie zapytać Ją, kiedy liczyć możemy na spełnienie tak miłej nam obietnicy.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania, przypominając się Jej pamięci

Józef [illegible]



Mój drogi Kociu

Ogromnie mnie
przykro, u niespo
wyjązowe przeszkody
w zdrowiu moim
nie pozwolają mnie
na dzisii ślubu
Twego pospieszyć,
Zdawać się mnie

chwilowe jedno
wrażenie, tylko inne
już miejsca nie
daje, ale później
później nie dziś,
mieliby to było
wspomnienie z tem
Bogusia na ślubie
może było, tu
przyjaciółka 30 letnia

Niechże więc ta stara
przyjaciółka, choć
zdaleka Cię uściska,
i błogosławi Ci
z głębi duszy –
życząc ~~[illegible]~~ spokojnego
pogodnego ~~[illegible]~~ o prze
minionego czasie,
tem najmilszem
wspomnieniu naszej

31/5 96 W. rana

[illegible] i idealny
Nimi, dobro jest
w dobroci Twojej i
dobroci Jej się spółkały.
i połączyły na zawsze
bo bardzo dobrze
będzie Wam
na świecie
Kochająca Was całą
duszą Ciocia Bogumiła
31/8 96 W. rana

N. Nowii 29/12 905

Całym sercem dziękuję
Ci Kochany Twoim zapewnieniem
o najdroższej duszy Antosia
jest to prawdziwy dowód
braterskich uczuć Twoich
dla Niego i dla mnie
Niech Ci je Pan Bóg wynagrodzi na tysiąc a najwięcej

Kochający Cię

Bogusz

11·4

Grand Hôtel
Cracovie (Autriche).

Kóciu drogi,

Zamiast zabierać Jasia do Siebie – czyby nie było milej przyjść we dwóch do Grandu na śniadanie z nami przy jednym stole. Przyjechaliśmy wczoraj z Zakopanego – dziś jedziemy o 1/4 do 3ej do

Wiedeń - Janio nam nie dał iść do Ciebie grania, mówiąc, że późno wstajesz. Dlatego nie przysłam - ale za to Ty przyjdź o ½ 5 do 17 - . Wieki jakem Cię nie widziała - i tak mi żal sza myśl, że Cię mogę nie zobaczyć.

Ściskam Cię bardzo serdecznie

Twoja Margitt

Winnogóra 6/I 04

Kochany mój Kociu!

Nie mogłeś większej przyje-
mności mi sprawić, nad przy-
słanie Twoich wierszy. Odczy-
tuję z lubością znane, zaznaja-
miam z nieznanemi, wszystkie
podziwiam i wszystkich winszuję.
Naturalnie, że największe wra-
żenie robią na mnie te, które

przez Ciebie deklamowane sły=
szałam i dlatego tęsknię za
Krakowem, za wieczorem u Was
spędzonym, gdzie i resztę z ust
Twoich usłyszę... Nie wiem jednak,
kiedy wybrać się będę mogła:
dzieci, obowiązki, zdrowie i tym
podobne, zabawne instytucye
w domu mnie zatrzymują
i zapewne dlatego nie prędzej

Zanim upragniona chwila nadejdzie, przyjm serdeczne podziękowanie i uściśnienie dłoni dla Niuni i malców tysiąc czułości.–

Całem sercem Wam oddana
Marysieńka

Winnagóra 30/III

Kochany Kociu!

Bardzo Ci będziemy wdzięczni jeżeli uiszczysz nasz dług względem Laszczki. Henryk jest dosyć cierpiący, ma influenzę, nie chcieli byśmy żeby Laszczka z powodu tego czekał, biedak może potrzebuje pieniędzy. Ponieważ sam nam tę ucztę ofiarowałeś więc przyjmiemy ją z wdzięcznością. Wiele ucałowań przesyłam —



Galizien



JW. Pan Konstanty Górski

Kraków

ul. Kolejowa 5

Kochany Kocie!

Za pamięć i życzenia serdeczne Bóg zapłać. Że znów piórem iść w zawody z Tobą nie mogę, więc ni godnej podzięki, ni życzeń moich, których też nie jestem wyrazić Ci w stanie jak pragnąłbym i czuję.

Przyjm więc szczery mój uścisk przyjacielski i życzenia mnogich lat.

Twój [illegible]

Kraków [illegible]

[illegible]

Kochany Kaziu.

Przepraszam że niedotrzymanie mi jest
jest nam tak już pospolite że wolę
być „niepospolitym" człowiekiem i nie
usprawiedliwiać się z mojej niedbałości wyjaś-
niając jego powody.—

Na drugi dzień po otrzymaniu Twego
listu, zjechał mi jak z nieba brat mój
wraz z synem chorym, musiałem
mu ostatnim zająć, zbadać a w
końcu umieścić mojego rodzonego u
profesora Dobrowolskiego, pod opieką
którego umieściłem się do klinik

realnych, przez pewne dni
kupowałem całą wyprawę
dla tego młodzieńca, który
przyjeżdżał z nad Dniestru
i w kilkunastoletnich męczarniach z[illegible]
każdego przedstawił się wśród pięknego
i cywilizowanego Krakowa —
Po spełnieniu obowiązków brata
spadły na mnie obowiązki muzyka —
Gromnym, „wirtuozem" orkiestry, oraz
pomocy na wieczorku Mickiewiczowskim
którego największą a może i jedyną
ozdobą była owa pewna pianistka —
[illegible] dobrze
em jej akompaniował do koncertu
Schumann'a. Jak ona to gra! Pomimo
tego nie wypowiem, ona ten koncert
zagra na fortepianie, instrumencie
tak niewdzięcznym, a i takim

zrozumieniem, prawdziwem uwielbie-
niem że się wydziwić nie mogę iż dzieła
tego najpiękniejszego poety muzycznego,
Schumanna wstępuje w jej ciało.
najważniejsze co za instrument do wypowie-
dzenia wzniosłych, to smutnych to wesołych
myśli! - orkiestra wracając do siebie, otworzył
ten zwrócił mi dni kilka a właściwie
pół, graliśmy wtedy cudowne Adagio
z Symfonii Żeleńskiego wspaniałe
dzieło, kompozytor się pięknie w niem
jako wielki, starannie dbający, ale bo jego
po męsku ani na chwilę nie wpada
w czułostkowość lub przesady, - szkoda
tylko że siły orkiestry naszej nie dozwolą
wykonać właściwie to Adagio, a i kompo-
zytor był w takim stanie umysłu że nie
mógł dość starannie i należycie dyrygować.
List twój Drogi otrzymałem
w dniu tego wieczoru. Szkoda.

[illegible] z [illegible] i
w kilku [illegible] miejscach, oto [illegible]
[illegible] mojego [illegible] do [illegible]
[illegible] do pióra z rachunkiem i
będzie skończony —

Dziś jestem tak niezdrów że myśli
zebrać nie mogę [illegible] jak list [illegible]
[illegible] będzie [illegible]
[illegible]
nie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ..... [illegible] !

[illegible] obraz [illegible]
nie [illegible] mi [illegible] już [illegible]
[illegible] się musiał obrazić, [illegible]
[illegible] go [illegible]

[illegible], wszystko [illegible]
[illegible] bez [illegible]
[illegible] — [illegible] że [illegible]
[illegible] jak [illegible] będzie [illegible]
[illegible] o list [illegible] Twoich [illegible] nie [illegible]
[illegible] w [illegible]
[illegible] do mnie [illegible]
[illegible] i [illegible] mnie [illegible]

Twój Konstanty [illegible]

„SŁOWO"
WARSZAWA
Warecka Nr. 15.

d. 21/10 1895 r.

Drogi Profesorze

Ponieważ nie mogę o
Waszej Słowacji (natu-
ralnie tylko literackiej)
Tedy nic nie wiemy dokładnie,
przeto od razu wolę wejść
in medias res. Dołączam jedna-
go wiersza o „Połanieckich"
od Was nie posiadamy,
tymczasowo [illegible] naszą
w tym przedmiocie Ks:
[illegible] (niesmiało dobrze)
Smolowski [illegible]: „[illegible],
nic nowe!! Co więcej

nam, jak śpiewa chór
z opery „Koń śpiżowy"
Odpowiedzi czekamy
z całej duszy Wam
oddani

[illegible]

Poznań, d. 16. XI. 1905 r.
116

Kochany Kociu,

przebacz, że fotografie, obiecane tak dawno, dziś dopiero przysyłam. — W tem opóźnieniu jest więcej opieszałości niż czego innego. Myślałam często o Tobie, temi czasy; najprzód dlatego, że jesteś sam, a potem i trochę dlatego, że jesteś dobry. Jeżeli ludzie są żywemi książkami, to jesteś czasem dziwnie serdecznym inteligentnym i cienkim czytelnikiem. Mimowoli dziękuje się czasem Panu Bogu, że się Ciebie spotkało. —

Marylka pisała, że Ninni jeszcze nie ma, ale nie pisała jak się teraz miewasz i jak sam sobie radzisz — boję się, że nie zanadto dobrze. — Dowidzenia Kochany Kocin, proszę nie odpisuj.

Twój

Kasik.

Kraków, 24. paździer. 1887

Wielmożny Panie!

Stosownie do polecenia p. hr. Jabłon-
owskiego załączam przy niniejszem
kwotę 75 złr. jako honoraryum za artykuł
Studya nad bajkami, zamieszczony w ze-
szycie sierpniowym, wrześniowym i paź-
dziernikowym Przeglądu Polskiego.

Z szacunkiem

[illegible]



Monsieur,

En réponse à votre demande du 17 courant, j'ai l'honneur de vous donner ci après l'adresse demandée.

M. le Vicomte de Spoelberch de Lovenjoul

37 Boulevard du Regent

à Bruxelles

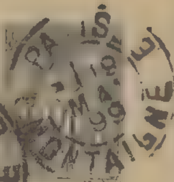
Belgique

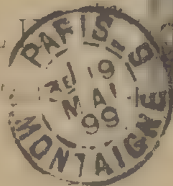
Veuillez agréer Monsieur, mes salutations empressées.

RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse





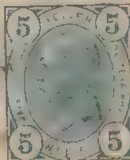
M C. M. Górski

6, Quai d'Orléans (Bibliothèque Polonaise)

E. V.

536

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Circensium defectum aegre ferens, panem saltem seu potius, ut Xenophon dicit, σῖτον μὲν ἄρτον ὄψον δὲ κάρδαμον, XII kal. Decembris, luminibus accensis, in peregrinorum hospitio, quos Tacitus Ingaevones nuncupat, sumere amicorumque utinam nonnullorum commercio delectari cupio. Cuius rei te certiorem facere praesumo, pro certo enim habeo, Montefelinum, obstaculo quocumque impediente, Concircenstam suum, ut moderni inter barbaros dicunt, absque dubio in tibiam immissurum.

JWielmożny Pan
Prof. Dr K. M. Górski
Kraków
Plac Matejki
Akademia Sztuk Pięknych.

На этой сторонѣ пишется только адресъ



Kochany Panie Konstanty

Zatrzymałem umyślnie [illegible]
[illegible] zamierzo-
ny być przedstawionym [illegible]
[illegible] Jego znajomością. Byli-
byśmy tak bardzo szczęśliwi
gdyby córka moja mogła
Go poznać. Aby dopiąć
tego celu, zgłaszam się do
Kochanego Pana z [illegible]
prośbą, - żeby, [illegible] mogli
spotkać się w przyszły Po-
niedziałek (12 b.m.) o godzinie
1½ [illegible], - na [illegible].
Panie u [illegible] naszej

ulic Tournon i Vaugirard
naprzeciw pałacu Senatu. Obra-
łem to mieszkanie, bo nieda-
leko od was, ani od nas,
a przytem Dzielnicę, w której
wszystkie lata spędziłem.
Jeżeli kochani Państwo ze-
chcecie zaszczycić mnie
przyjęciem mego zaproszenia,
to racz Pan zawiadomić
mnie par un petit bleu.
Bo wiem, że to nie mogło-
by się nazywać po polsku:
zwykłym siniankiem: Bo nazwa
odpowiedni pneumatyczny, pewno

składa z uszanowaniem szczerym

dawny plantator

Osmańska

Jeszcze jedno, Jeżeli zgoda,
to zechciej Pani polecić
jednocześnie pana Lucyana
Rydel, którego osobiście
nie znam, ażeby chciał na-
leżeć do naszego towarzystwa.

Do Obiegu,

Hôtel de Russie. v. Dzonat. 1

Kraków, 23. I, 91.

Kochana Ciociu!

Odebrałem dziś śliczną, prześliczną fotografię z łaskawym i miłym mi bardzo podpisem. Pośpieszam najserdeczniej podziękować za list i za dobroć. Dotknęło mię tylko trochę słowo „wdzięczna ciotka". Kochana Ciociu, za co? Czy za kilka kwiatów nie tak świeżych jak pragnąłem, czy za kilka słów nie tak wymownych, jakby było trzeba? Ale skoro słowo to „wdzięczność" zostało rzucone między nami, musi Ciocia wysłuchać, za co ja jestem Jej wdzięczny. Jestto dług podwójny.

Otóż naprzód, lat temu wiele, w 1879 r. byłem w Krakowie w gimnazyum wraz z młodym chłopcem, który jest dzisiaj malarzem. Przechodziliśmy razem te same artystyczne ciekawości, pragnienia i zapały. On miał zostać profesorem a może gospodarzem, ja prawnikiem: tak chcieli nasi ojcowie. Przyszedł jubileusz Kraszewskiego, dar obrazu przez Siemiradzkiego i występy gościnne Cieci. Artystyczna i literacka twórczość odbierały wtedy tyle hołdów, wzbudzały tyle zapału, że wtedy to, chodząc pod oknami Saskiego Hotelu, gdzie za jednym stołem siadało tylu ludzi świetnych swoją sławą artystyczną, postanowiliśmy zwalczać przeszkody i oddać się zupełnie i wyłącznie artystycznej pracy, albo zrzynać

mniej takiemu zajęciu, któreby nas ze sztuką w ciągłych utrzymywało stosunkach. I ponad temi wrażeniami panowała ciągle postać Cioci — , on i ja nie nazywaliśmy Jej między sobą nigdy inaczej, czasem tylko z przydaniem najwspanialszych epitetów — co się on Cioci nie narysował (według pomysła Guyskiego!), co się , i wierszy nie naskładałem! Dość, że z tego zapału zostało coś jednak Włodzio Tetmajer rozwija się jako malarz, a ja jestem przynajmniej literatem. On tworzy, ja żyję artystycznymi utworami i przestaję tak z poetami, jak Ciocia z kreacyami ich, z bohaterskiemi postaciami poezyi W tej literackiej mojej karyerze nie

mam oczywiście powodzenia, ale nie zwątpiłem w nie jeszcze – w przyszłości. Pierwsze jego błyski zawdzięczam Cioci. Wszystkie pochlebne sądy, którymi mię tu zachęcano ostatnimi czasy, wywołane były felietonami o Niej i ja wiem bardzo dobrze – a Potkański to potwierdzi – że mój talent podrósł trochę wobec wielkiego, najszlachetniejszego talentu Cioci. Trzeba mi było doprawdy tylko chwytać Jej poezyę i zamykać ją w słowa.

Długi list, droga Ciociu, i pewno do tysiąca odebranych już podobny. Ale to Ciocia wina, wina jej „wdzięczności". Niech mi więc dobra Ciocia wybaczy. Całuję Jej rączki, zasyłam Miss Frieman ukłony i Potkańskiemu pozdrowienia. Staś bawi się dość dobrze i ma się wybornie.

Nie mniej od niego przywiązany siostrzeniec

Konstanty Górski

Kochana i Łaskawa Ciociu!

Należy się Cioci odemnie długi list: nieprawdaż ? tylko, czy znajdzie Ciocia dość czasu, aby go odczytać ? Dni są tak krótkie, tygodnie i miesiące upływają tak szybko. Życie bierze człowieka w stalowe obręcze i nie ma się czasu ani na pisanie ani na czytanie listów. Doprawdy, szczęśliwi są ci wszyscy, którzy żyją bez jakiegoś celu i bez ideału. Mają czas na korzystanie z prac cudzych, rozkoszują się rano obrazami, potem dobrą książką, a po spokojnym obiedzie idą do teatru, gdzie pracował dla nich całą duszą pisarz, który musiał się nacierpieć nim dramat utworzył i aktor, który wśród walk wewnętrznych uosobił jego postacie. – Trzebaby, jak Ciocia,

mieć wielki, niepowstrzymany talent, aby módz wśród trudów cieszyć się akcyą tworzenia. Dla nas biednych podrzędnych talencików, którzy kochamy dużo, a wydajemy mało, jest życie bardzo trudnem mimo pewności materyalnego bytu.

Znajomym naszym wspólnym dzieje się w ogóle bardzo dobrze – o ile to w ogóle z zewnątrz oceniać można. Książka Witkiewicza zyskuje coraz większy rozgłos i uznanie. Warszawscy i niewarszawscy estetycy krzyczą na nią, ale nic prawdy osłabić nie zdoła. Rzuca ona cienie, jak słońce – i te cienie dowodzą, że słońce świeci. Tryumfem była recenzya Tarnowskiego, sympatyczna, pochlebna, – a nie potrzeba chyba dodawać – szlachetna i uczciwa. Zmanierowany ten estetyk nie oparł się jednak urokowi i prawdzie w dziele Witkiewicza, a ponieważ jego nazwisko waży tu nie mało, rozpowszechni

ta krytyka książkę i w kołach obcych wszelkiej artystycznej prawdzie. Witkiewicz ma się zrentę dość dobrze i rysunki jego doznają admiracyi i pokupu.

Asnyk strząsł się choć na chwilę z polityki i wyjechał do Włoch. Wlazł – niestety – i tam w kongres pokojowy, ale podobno mu służy powietrze i odpoczynek.

Cieszkowski – „św. Zygmunt w ukropie" jak mówi Sienkiewicz – krząta się około tysiąca spraw, mimo ludzkiego gadania i szkalowania. Po urządzeniu polskiej wystawy malarskiej w Berlinie – na współkę z Lucyanem Wrotnowskim z Warszawy – stara się o polski oddział na przyszłorocznej wiedeńskiej historycznej wystawie, obejmującej dzieła i pomniki do historyi teatru i muzyki.

Pałkański pracuje usilnie i widzę z radością,

że rozległe swe studya zużytkowuje nareszcie do dzieła, które mu pewno znaczenie i rozgłos zapewni.

Pani Julii Ostrowskiej dzieje się natomiast nie dobrze: jest słaba i jedzie podobno do Meranu.

W teatrze mało nowego. Porzuciłem recenzyę dla braku czasu i żałuję tego o tyle, że kilku nowym talentom, np. niejakiej pannie Dzirytównie nie mogę dać tego skromnego poparcia, które od krakowskiego krytyka zależy. A popierać talenta, to jedyna rozkosz uczciwej krytyki.

Staram się to robić gdzieindziej. Zostałem profesorem szkoły sztuk pięknych i myślę tylko o tem, aby wykładając tam historyę sztuki (bo taki jest mój fach) nie wtłaczać młodych artystów w szkolne teorye, ale pokazywać

im przeciwnie, co może artystyczna indy-
widualność. Miałem dopiero 4 wykłady, ale
zdarzyła się już sposobność mówienia o
Cioci. Biorę bowiem przykłady z wszystkich
sztuk i chcę przedewszystkiem wprowadzić
trochę życia do martwej instytucyi. Uczniowie
moi widzą już, że ktoś dba o nich, o ich
przyszłość, losy naszej sztuki i garną się
już do mnie chętnie i szczerze.

Wykłady zabierają mi dużo czasu, odwo-
dzą mię od pracy. Na wierszowanie nie
mam swobody ani wolnej chwili. Zadrukowy-
wuję jednak „Bibliotekę Warszawską" ro-
żnemi pracami. Jak się inni wyniszczają
złem życiem, tak się doprawdy zjadam
pracą. Pamiętam o radach Cioci: – w
„świecie" nie bywam, widuję co najwyżej
kilku dobrych znajomych. Ale to trudno, kto

na nerwy, ten je we wszystko wniesie, w życie światowe lub w życie naukowe. Żal mi tylko, że na tworzenie nie mam dość spokoju, a chodzą mi po głowie nie tylko nowelle ale – niech Ciocia wybaczy – pomysł trzyaktowego dramatu. Jeżeli go kiedy napiszę, to nie może on mieć odrobiny powodzenia na scenie. Naprzód dla tego, że Ciocia w nim grać nie będzie, a potem zabiją go subtelności psychologiczne i odcienia. Pocieszajmy się tem, że zostanie w projekcie.

Moja droga Ciociu, proszę mi wybaczyć, jeżeli Ją tak osobistemi sprawami zajmuję. Ciocia była nadto dobrą dla mnie – i to jest Jej winą. Ja zaś spotkałem w Niej tyle, nauczyłem się tyle od Niej, napodziwiałem się przez Nią tak ogromnie

wiele, że się już bez Niej niejako obejść nie mogę. A kiedy się komu dużo zawdzięcza i jest do kogoś bardzo przywiązanym, pragnie się wierzyć w jakąś wzajemność przyjaźni i sympatyi.

Dzielą nas wody Oceanu, a co gorsza mgły Oceanu i oddalenia, ale niechaj mi wolno będzie wspominać dni mojej admiracyi i przywoływać na myśl jasne chwile w towarzystwie Cioci spędzone.

Wujaszka ściskam ogromnie serdecznie i jak radbym się z Nim o stu sprawach porozumieć, tak chciałbym go bardzo pocałować w ramię. Dużo jego uwag utkwiło mi w mózgu i dużo jego zdań przepracowywuję sobie w [illegible] [illegible] przywileju ludzi nerwowych i artystycznych

natur bez talentu. Chciałbym, żeby mię Wujostwo wspominali choć czasem – nie zimą w epoce trudów, ale przynajmniej latem, na wsi, u siebie.

Czas mi zakończyć, droga Ciociu, tę długą gadaninę. Proszę o jałmużnę drobnego wspomnienia. Całuję rączki mojej kochanej i łaskawej Cioci i ściskam Wujaszka najserdeczniej, pozostając stale obojga wdzięcznym, przywiązanym i wiernym siostrzeńcem, przyjacielem i sługą

Konstanty Górski.

Kraków, d. 29. XI. 91.

P. S. Od wypadku podaję adres: Basztowa, 9. Dziękuję stokrotnie za przysłane ezoteryczne publikacye. Nie są one jakoś dla mnie stworzone.

Moja droga i łaskawa Ciociu, a raczej najdroższa i najłaskawsza!

Mam tyle spraw do załatwienia, tyle listów do napisania, że aż mię czasem strach zbiera. Jednakże, kiedy spojrzę na list kochanej mojej cioci Heleny, mojej uwielbianej „pani Modrzejewskiej", doznaję tylko uczucia żalu, żem na to łaskawe pismo dotąd nie odpisał. Nie obejmuje mię zaś żadna trwoga, że się najmilsza i najgrzeczniejsza korespondentka pogniewa i tem milczeniem obrazi. Wyobrażam sobie może bezpodstawnie, iż sobie powie: „musi

ten Kocio mieć dużo roboty, skoro mi nie odpowiedział." Nie mogę mieć pretensyi do tego, że Ciocię znam ale wydaje mi się jakoś, że ponieważ Ją z gruntu serca podziwiam i kocham, to musi ona być taką, jak Ją widzę: dobrą, łaskawą, nie zrażającą się drobiazgami, wierną w przyjaźni i zdolną odczuć wierne przywiązanie; osobą, która wie, kto o Nią szczerze dba i dla czego.

Po ostatnim pobycie najdroższej mojej Cioci zostały mi – prócz zaczętych wierszy, których w całości napisać nie umiałem –

zostały mi w pamięci przedewszystkiem dwa Jej zdania. Raz, słuchając jakiejś potwarzy, powiedziała Ciocia: „to jest tak, jakby ~~[illegible]~~ ktoś powiedział, że mnie Kocio obgaduje". Takie słowa rzuca Ciocia z dobroci serca, mimochodem, ale ja je zapamiętam i w duszy chlubię się niemi, wobec samego siebie. Drugi raz na wieczorze u p. Kajetanowej powiedziała mi Ciocia – i tak poczciwie, z takim ślicznym ruchem rąk: „Mój Kociu, jakbym ja chciała być na twojem weselu." – Otóż, wie Ciocia co Jej słowa dla mnie znaczą? dla

czego płakałem podczas pierwszego aktu „Jak wam się podoba"? Bo pomyślałem sobie, że chciałbym być na miejscu Orlanda, że chciałbym, aby mi ktoś taki, jak Ciocia, życzył powodzenia w życiu, w turnieju codziennym, odwagi, energii i siły. Musiałem to raz wypowiedzieć; stało się. Teraz i to dobrze, że nareszcie się stało.

Poszedłem za radą Cioci, myślałem o tem, żeby mogła być na moim ślubie. Zacząłem szukać tej narzeczonej, któraby mnie mogła dać szczęście, spokój, trwałość przywiązania. Stałem się człowiekiem towa-

rzyskim wróciłem do mego starego pała, tańcowałem w karnawale do rana, plotłem na rautach postnych do późnej nocy. Nie zbrakło mi na dobrej woli i ochocie — a jednak jestem dotychczas kawalerem, „gros Jean comme devant"; wracam z tej kampanii światowej bez kosza bez zawrotu głowy. Nie mogę drogiej Cioci ani na ślub ani nawet na zaręczyny zaprosić. — I czasem myślę że powinnaby mię Ciocia ożenić, jak Witkiewicza.

Po Jej odjeździe pisałem do tego naszego wspólnego przyjaciela. — Moją

go tak nazywać o tyle, że z głębi duszy mu sprzyjam. — Mówiłem mu w liście, pełnym spraw artystycznych i pytań, mówiłem mu i o Cioci: z nim miło jest o Niej mówić. Ma się on podobno nie źle. — A propos, Karol Potkański każe mi polecić się Cioci i kochanemu Wujowi. I Kazimierz Kostanecki prosił mię, abym w liście, przypomniał go Wujostwu.

Czy Ciocia dostała „Balladynę" i pośmiertne dzieła Słowackiego, w których są i „Niepoprawni"?

Co się też Ciocia musiała na-
żyć, narozkoszować we Włoszech!
Odtąd będzie Ciocię, tak jak mnie,
ogarniać tęsknota za tą ziemią
gdzie nędza i moralny upadek
dni dzisiejszych zwracają wciąż
uwagę, myśl, serce ku przeszłości
i ku niezmiennej naturze. Czy
też Ciocia bywała tam w teatrze?
Jak ci ludzie grają! Nie umieją
zazwyczaj roli, a są tak pewni
tacy swobodni na scenie.

Chodziłem dużo do różnych włoskich
teatrów, bo chciałem się obyć z

językiem. Dziś jednak, kiedy wspominam błogie półroku, spędzone we Florencyi i Rzymie myślę przedewszystkiem o tych ulicach w księżycu, o tych kościołach, przejmujących jak Santa Croce we Florencyi, o dziwnych Madonnach po kaplicach. I czasem, w rzadkich wolnych chwilach, bawię się myślą, jakbym też od mostu nad Arnem poszedł do kościoła S. Lorenzo, albo do S. Marco lub na S. Miniato?

Co też nam drogiej Cioci donieść o Krakowie? Ciocia ma się dobrze

i już nie mówi o śmierci Pułtańskiego, pracuje bardzo poważnie nad rozprawami z dziedziny socyologii i psychologii. Kostanecki, zawsze taki dobry i miły, jest chory, znużony; zabija się chcąc swój anatomiczny instytut postawić na europejskim i wszechświatowym poziomie. Ufam jednak, że kiedy przyjdzie lato, drogi Franio weźmie go znów w kuratelę, że mu Kissingen zdrów pomoże. Co do mnie gdybym nie był zmuszony wykładać w Szkole Sztuk Pięknych i mieć kursa dla panien, byłbym zapewne zapomniał czytać, pisać

tak bardzo byłem światowy, szukającym towarzyszki życia. Mam nadto pełno posiedzeń i dużo artystycznych spraw na biednej głowie. Przyjąłem więc w zasadzie – i z wielką radością – propozycję naszej Akademii Umiejętności, aby na trzy lata wyjechać do Paryża, jako kierownik stacyi naukowej, którą tam Akademia posiada. Pozwoliłoby mi to odetchnąć wielką, intelektualną, a dotąd nieznaną mi, atmosferą, zawiązać stosunki z pierwszorzędnemi osobistościami, rzucić się w tę gałęź nauki, która memu usposobieniu najbardziej odpowiada. Nie wiem, czy

mój Ojciec zgodzi się na tak daleki i długi wyjazd. Gdyby jednak rzecz doszła do skutku, możeby droga Ciocia i Wuj zechcieli mi dać jakie słówko polecające do paryskich znajomych, pisarzy i artystów. Czy tak?

W naszym krakowskim Teatrze panuje pewien nieład, chociażby (tylko dla tego, że w małem mieście plotki o domowem życiu dyrektora wpływają na publiczność. Nie myślę bronić osobistych cnót kierownika naszej sceny, muszę jednak zaznaczyć, że wystawił znakomicie kilka sztuk np. arcyniemiłą „Lyzistratę"

i arcyciekawą „Hanusię" Hauptmanna.

Ale list mój, droga Ciociu, przedłuża się nad miarę. Kończę więc życzeniem najlepszych, najweselszych świąt dla Wujostwa i całego Kopaszewa. Kochanego Wujaszka ściskam najserdeczniej i całuję najpokorniej rączki tej Cioci, i tej osoby, której nie tylko najwięcej dobrych pięknych chwil ale i najszlachetniejsze poczucia, najżywsze i najpodnioślejsze pragnienia, jakie się we mnie obudziły, zawdzięczam

kochający siostrzeniec

Kraków, Bantowa, 9 K. M. Górski

9. IV. 95.

Droga Ciociu!

Powstał dziś taki clamor w pracowni Sebalda na wieść, że Ciocia nie przyjdzie! Tyle fotograficznych aparatów, jakby armaty Kruppa, wydobyto i zwrócono w myślach ku Niej! Tyle tam było „objektywów", mówiąc fotograficznie, i tyle subjektywnych uczuć zawiedzionych. Pp. Sebald, Bylicki, Malczewski, (który mówiąc nawiasem jest wielkim fotografem przed Panem i rywalem Benedykta Tynkiewicza) byli w roz-

paczy. Malczewski, z desperacyi, odbił moją fizyognomią, ale (najpiękniejszy obraz Kocia to tylko obraz koci. I wołali mi do rymu wszyscy razem: „Cioci, cioci!"

Odpowiedziałem, że wstawię się za nimi, że Ciocia wprawdzie przestała może wierzyć i ufać człowiekowi, który szuka „bogatych panien"; że z drugiej z strony o wielu moich stryjenkach i wujenkach mówię „ta kochana ciocia"; ale o Jedrwej tylko „ta droga i ta dobra" — „ta najlepsza". Bo Jej jedynie zawdzięczam te nie-

prawdopodnie piękne i podniosłe chwile. Odpowiedziałem, że poproszę Ją, aby im półgodziny poświęciła.

Czynię to. Możeby można jutro rano, przed wyjazdem? Ja mieszkam Basztowa, 9, a p. Maleszewski Loretańska, 6.

Kończę, ściskam Wujanka i całuję skraj sukni tej Cioci, która mię do łez wzruszyła, gdy mówi o rzeczach szlachetnych i pięknych. Bo ja Jéj wierzę.

15. VI. 95. K. M. Górski

Wspólna nasza i bardzo
droga Ciociu!

My, niżej podpisani, Antonina Chłapowska (Niunia) i dr. K. M. Górski (Kocio) mamy zamiar pobrać się, kochać się wiernie, uczciwie a stale, zdobyć sobie tyle szczęścia, ile go w życiu prawdą, szczerem i prostem przywiązaniem wywalczyć można. A ponieważ jesteśmy już zaręczeni, chcemy o tem donieść najdroższej Cioci i serdecznie ukochanemu Wujowi Karolowi. Chcemy

prosić i Ciebie i Ściu o pamięć, życzliwość, przyjaźń, o błogosławieństwo o wyjawienie tajemnicy, jak się do szczęścia w skomplikowanem nowożytnem życiu dochodzi.

Znamy się Niunia i ja od dzieciństwa i mieliśmy zawsze wzajemną sympatyę ku sobie. Z dawnej tej przyjaźni wyrosło coś bardziej osobistego i głębszego. Chcemy dziś pójść razem w świat, próbować czy dobrą wolą, dobrą wiarą, ufnością zupełną, a nadto – to

...ęc, już ją, Kocio, dodaję od siebie-
...ń- istotną, głębszą miłością, można
... wziąść życie przebojem.

Ja piszę z Krakowa, Niunia bawi
już bowiem w swojej ulubionej
Turwi. Mimo to radzibyśmy ten
...ną list wysłać razem: wysyłam
...i go w Poznańskie, gdzie go moja
Łaskawa Pani podpisze. Całujemy
...ní rączki drogich Wujostwa
...c Turwia d. 7. V. 96. Niunia Chłapowska
Kraków d. 1. V, 96. K. M. Górski.

P. S. od Kocia. Zanim wesmy się z Niunią znaleźli, szukaliśmy się długo. Przeszłej jesieni spotkaliśmy się na wsi i mówiliśmy dużo o Cioci. Ja, który mam (tę szaloną pretensyę, że dobrze wiersze czytam i droga Ciocia wie coś o tem i Ciocia raczyła słuchać mojej deklamacyi, a ja plotłem poezye z pamięci, jak gdybym umiał je wygłaszać, zapominałem przed kim je mówię) ja powtarzałem podówczas cudowny wiersz Asnyka do Cioci. Wspólna admiracya dla „pani Modrzejewskiej" i dla szlachetnej, uroczej, dobrej, łagodnej kobiety ułatwiła nam niewątpliwie zbliżenie. Ponieważ jestem szczęśliwy, uradowany, spokojny, składam (za to) drogiej mej Cioci wyrazy dozgonnej wdzięczności

K. M. Górski.

wysłałem przed chwilą zawiadomienie o moim ślubie z Niunią. Niechaj mi i drogi Wuj Karol i Ciocia pozwolą wyprawić jeszcze drugi kawałek papieru, zapisać go, zabarwić szczeremi, serdecznemi słowami.

Zygmunt Chłapowski ma zaszczyt
zawiadomić o ślubie swej siostry Antoniny
z panem Konstantym Gorskim.

Zwrócę się przedewszystkiem do Cioci – i Wuj mi tego za złe nie weźmie. Ciocia, „droga nasza pani Helena" raczyła się niegdyś zająć mną, deklamować moje wiersze, pozwalała nawet na to, abym w Jej obecności, wieczorami, wygłaszał przed ~~[illegible]~~ Nią ustępy ze Słowackiego.

Obrzęd ślubny odbędzie się w ...
dn. 2. Września ...

Nieświadomie dowodziła mi największa artystka, jaką spotkałem, że chodzi Jej o poezyę, a nie o deklamatorów – wirtuozów, o sztukę nie o sztuki. Ale droga moja Ciocia Helena czuła też (może, jakim wiernym, nieodmiennym, gorącym wielbicielem Jej jestem. A szczera,

Poczta i telegraf Turew.

kochająca poezyę, nawskroś prawdziwa, oceniła droga Ciocia, ile jest prawdy,

istotnego podziwu w tej czci, którą dla Niej za-
chowałem. Zapał udzielał się może i wierszom.

Dzisiaj nie tylko we własnem imieniu przema-
wiam. I moja Niunia i ja wiemy, jak ko-
chać, jak podziwiać Ciocię. Uwielbiamy Ją,

Jan i Marya z Hr. Lubieńskich
Górscy mają zaszczyt zawiadomić o ślubie
syna swego Konstantego z panną Antoniną
Chłapowską córką ś.p. Tadeusza Chłapow-
skiego i ś.p. Róży z Hr. Jezierskich

kiedy nam tłomaczy poetów, ale uwielbia-
my Ją także po za tem. Wiemy oboje, że takiej
podniosłości serca, takiej dobroci nie spotkamy

w kaplicy pałacowej w Turwii już może w życiu. I
...nia 1896 o godz. 11-tej rano. prosimy Ją o życzenia, o

pamięć. Niechaj taka artystka, jak
Ciocia, błogosławi nam: ja się bez tego
artystycznego błogosławieństwa nie obejdę.
Całuję rączki Cioci i Wuja

K. M. Górski

Kraków, 12. VIII 96.

[illegible]

Tłusty wtorek

Kochana i Łaskawa Ciociu!

Chciałbym, aby Ciocia dostała jutro rano wiersze, dla tego dodaję tylko jedno słówko podziękowania i wdzięczności – Napisano jest wyraźnie, że się bez ostatniego wyrazu w bo[illegible] mowie do Cioci nie obejdzie, i że mam Jej zawdzięczać poparcie ~~[illegible]~~ zewnętrzne i wewnętrzne zarazem. Bo uwagi Cioci wziąłem sobie do serca i ufam, że będę mniej światowy i bardziej

-kupiony. Przepisałem za dużo wierny, i jeden bardzo długi - w nadziei, że go Ciocia sobie cicho odczyta.

Ściskam Wuja serdecznie, Miss Trieman zasyłam najpiękniejsze ukłony, i całuję rączki Cioci, pełen przywiązania, podziwu i wdzięczności

sercem oddany siostrzeniec

H. M. Górski

Kraków

Kraków, 21. V. 17.

Mój drogi Antoni!

Piszę do Ciebie w sprawie nie cierpiącej zwłoki, w sprawie p. Józefa Chełmońskiego.

P. August Raczyński, obywatel m. Krakowa, który się już podobne przedsiębiorstwa podejmował (np. wydania illustracyj Sienkiewicza do „Quo vadis?") chciałby zakupić prawo reprodukcyj 20 (dwudziestu) względnie 25 (dwudziestu pięciu) obrazów Chełmońskiego z krakowskiej wystawy a to za sumę 1600 (tysiąc sześćset) względnie 2000 (dwóch tysięcy) marek. P. Raczyński ma na razie zamiar puścić w świat 20–25 kartek pocztowych barwy-[illegible], i prof. [illegible] [illegible] bezinteresownie dopilnować artystycznej strony wydawnictwa. Ale p. Aug. Raczyński zastrzega sobie i nadal prawo reprodukowania owych 20–25 dzieł w formie „Album Chełmońskiego" lub w każdy inny sposób, barwnie lub w jednym tonie.

Według przepisów prawnych, artysta, jakkolwiek sprzedał obraz, jest właścicielem prawa reprodukcyj; kończy się ono [illegible] [illegible] lat po [illegible] śmierci. Po tym czasie dopiero staje się ono własnością ogółu. – Wyjątek stanowi fakt, że malarz jak np. w tym razie sprzedał prawo reprodukowania

JWP. Antoni Górski
w [illegible]

„Rozśnie" [illegible] prawem czy Tennysonem. Tym sposobem
prawo nie zostanie zaprzedane p. Rozwadowskiemu lub jego
spadkobiercom równie się chwilowemu skapitalizowaniu tego
prawa na długie lata ważnego

Mówiłem Ci, że sprawa jest pilna 15. VI. 07 [illegible] wy-
jazd, przeto więc musimy mieć telegraficzną odpowiedź
[illegible] inż. [illegible] (patrz A–B), bo trzeba spro-
wadzić z Wiednia czy z Pragi fotografa, który tu kilka
dni zabawić musi.

Ściskam Cię
[illegible]

P. S. Sprawę [illegible] i t. d. [illegible] [illegible] [illegible]

P. S. proszę o odpowiedź, czy „tak” czy „nie”.

Kochany Panie!

Wścieka się Pan zbytecznie - nie dziwi, czytając podpis sta=rego belfra na końcu tego listu. Ten stary belfer za=wsze bardzo dbały o Pana, wy=stępuje dziś z propozycyą, którą uważa za bardzo korzystną dla pańskiej przyszłości i dalszego artystycznego rozwo=ju. Rzecz jest taka:

P. Michał Hr. Tyszkiewicz zwrócił się do mnie -

Z zapytaniem, czy nie znam młodego, bardzo zdolnego artysty, któremuby się przydało stypendyum w kwocie tysiąca rubli rocznie. Stypendyum może trwać rok lub dwa. Kiedyś, po latach, artysta odpłaciłby się p. Tyszkiewiczowi, mniejszą lub większą pracą, której natura, temat, rozmiary będą zależeć wyłącznie od upodobań artysty. P. Tyszk. stawia natomiast jeden warunek, a mianowicie: stypendysta wstąpi do paryskiej rządowej Szkoły Sztuk Pięknych przy rue Bonaparte

i położy szczególny nacisk
na rysunek z żywego modelu,
w ogóle postara się o zdobycie,
przywłaszczenie sobie wykwin-
tnego rysunku Francuzów.
Wierna mowy, niemasz
oczywiście mowy o jakichś
przysłanych dowodach pil-
ności w tym kierunku.
Mam wybrać człowieka
bardzo zdolnego, człowieka
w którym położę pełne zaufanie.
Tyle mogę Panu donieść
oficyalnie.

Sądzę jednak, że nie zobowią-
zując się do niczego, mam
pewne prawo wyrazić dalsze
nadzieje. Sądzę, że stypen-
dyum mogłoby się przedłużyć

i na rok trzeci, rok przeznaczo-
ny na podróż artystyczną.
Ale jak mówisz, są to tylko
moje osobiste wrażenia, za które
odpowiadać nie mogę. Pan
mnie zna dość dobrze i wie
że jestem wrogiem gołosłownych
przyrzeczeń. Rzecz za rok sty-
pendyum, rzecz prawie za
dwa. Ufam że i trzeci rok
otrzyma.

Otóż pozwolam sobie ofiarować
to stypendyum Koch. Panu.
Porozumiałem się z Dyr. Falatem, roz-
mówiłem się z p. Tyszkiewiczem
Od 1go Kw. lub 1. Maja br. mogę
zacząć przesyłać raty kwartalnie
lub miesięcznie.

Serdecznie

Kraków dn. 6 marca 1900

Kochany Józiu!

Dziękuję Ci za twój list tak i wesoły i smutny a tak miły od początku do ostatniego zdania. — Ten list piszę jak Napoleon I na [illegible] przed bitwą, [illegible] w sobotę egzamin, dziś — środa wieczór. — Nie wiem co to z tego będzie, mam jednak nadzieję....

Nadziejo! zawsześ mi miła,
O życia mego ozdobo!
Tyś tylu ludzi zwodziła....

— Obok tej ulubionej piosnki Zatheya tkwią mi w pamięci słowa Ks. Krupińskiego: „Lubię nadzieję, kiedy w torbie chleb" — A ja podobno nie mam tego chleba?

Miałbym Ci wiele opowiadać, jak mię o mało nie udusili na pogrzebie Dietla, jak ~~mn~~ się wczo-

raj rozczulił Zathey, i zaczął czytać swoje tłoma-
czenia Göthego, jakie ballady z autora „Fausta" są
ładne i nowe ale wszeteczny i zwyczajny wiersz tłóma-
czenia etc etc... ale to podobno odłożę na przyszły
raz. Z jakim humorem będę to ja „na przyszły
raz" do Ciebie pisał? czy już jako uczeń zwyczaj-
ny czy jak nadzwyczajny — głupiec?

Tym czasem — dobranoc. — Będą mi się śnić egza-
minowe przygody a jam do milszych snów przy-
zwyczajony — Ściskam Ciebie i Walunia, Cioci
rączki całuję. Przypomnij mię pamięci Wa-
luni i pozdrów odemnie

Konstanty.

D. 23/I 78.

P.S. Listów twoich z Warszawy otrzymałem 2 jeden
o Irydionie a drugi ostatni

D. 1 Lut. 1878. Piątek.

Kochany Józiu!

Dziś, gdy się słama rozgrzmata po niebie
I już godziny spłynęły setkami,
O, daj mi Muzo! świetnemi słowami
Wskrzesić znów przeszłość w niej samego siebie.

Chcę mówić o examinie. Opisuję mię kom[p]lementami które są najniezasłużeńsze w świecie, bo trzebaby być czworonogim osłem aby na zadane pytania nie odpowiedzieć. Kilku z rzecznych belfrów nie pytało mię wcale, inni pytali tak łatwo. Z fizyki jednej podciąłem się, ale to nie moja wina. Końcem końców jestem uczniem zwyczajnym.

Już od dni kilku bo od wtorku wieczor oddycham. Mamy wakacyje jeszcze do poniedziałku. Latam od ciotki do ciotki od stryja do stryja

od kuzyna do kuzyna. Tolo zgromadza od czasu do czasu ośmiu do dziesięciu kolegów. Na mniej licznych zebraniach idzie to jakoś, większe zato są zabijająco-burzliwe. Resztę czasu spędzam w trochę nudnem towarzystwie gadatliwego Owidiusza, którego ex propria diligentia tłomaczę, albo z Dzieduszyckim przypatruję się pięknościom ateńskiego rynku, których autor, ów Dzieduszycki, szeroko w swem dziele pisze.- Oddawna nie czytałem nic równie pięknego pod względem stylu, jak te „Ateny."

Z kroniki teatralnej następująca wiadomość: "Wieczorem w dzień examinu byłem z Wathey-na małej ~~opo~~ comedie vaudeville „Nietoperz," ale żadnego stąd wrażenia oprócz uznania dobrej gry nie wyniosłem.-

O Muzie równo nic. O literaturze - idem, o Watheyu - detto- A zatem list na jutrzejsze nowiny zaczeka.

Niedziela d. 3/2 1878. – 7-ma wieczorem

„– Największa Pani! coś Ty zrobiłaś książąt na ziemi!" mówi Grabek w Balladynie: jabym mógł śmiało powiedzieć „coś Ty zrobiła mi ciotek ~~w~~ w m. Krakowie", nie ciotek to [illegible] [illegible] – i a dziś także zaprasza mię znów na wieczór p. Tarnowski brat profesora. W ten sposób robię <u>mon entrée dans le grand monde</u>. Nie znam jeszcze tego wielkiego świata, ale o ile o ile go znam nie podoba mi się wcale. Takbym chciał i dziś spokojnie czytać „Dziady" albo „Irydiona" ale! muszę iść do ludzi zupełnie nieznanych, znam tylko z racji widziałem raz trzech synów owego p. Tarnowskiego!

Teraz siedzę sobie sam w pokoju bo Wiebtycki dał się zbałamucić Franusiowi i poszedł na jakiś festyn na lodzie. Ja ~~się~~ nie umiem ~~[illegible]~~ łyżwować i nie mam wcale ochoty tam łazić. Wolę zresztą tysiąc razy słuchać jak pryska drzewo w piecu, aniżeli słyszeć orkiestrę ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ i ogień tem pryskającej milszy od fejerwerków

Co ci powiedzieć? Nie mam ~~nie~~ ochoty powtarzać plotek miejskich wolę ~~co~~ zacytować wiersz Antoniego Zalewskiego, przyjaciela Zatheya:

Cóż ja Ci powiem? Czy jak o zachodzie
Słońce zbyt krwawo nad ziemią świeciło
A ja wytkany po ciężkim zawodzie
Chciałem się skarżyć... serce głośno biło
Ależ to wszystko zagłuszyły grzmoty—
To cóż ci powiem, że była mi. mój złoty —

—

Tak ~~[illegible]~~ więc list kończę. Żegnaj. Ucałuj rączki Cioci, i Helunię pozdrów najserdeczniej: Walunia uściskaj — i bądź zdrów.

Kocio.

9. 8/II 78.

Dziś dopiero list dokańczam. – Oczekiwałem jakiej skryptury od ciebie, bo tu o was nie tylko ani widu ale ani słychu. Spodziewałem się, że „wąż sumienia" zmusi cię do odpowiedzi na moje ostatnie listy. Tymczasem chcę „rozżarzyć węgle na twojej głowie i zaczynam pisać. –

Smutna wiadomość o śmierci Ojca świętego, doszła redakcyje wczoraj wieczorem, rozeszła się po mieście dziś rano. Ten ociężały Kraków dotąd nie zatknął czarnych chorągwi; nikt nie kazał aby, jak mówi Słowacki: „wszystkie serca na dzwonnicy biły dzień cały, tak jak serca ludu." – Przy obiedzie rozmawialiśmy z Zatheyem o stanie Europy i z tej rozmowy wyniosłem przekonanie, że „Bóg wysadzi tę ziemię, jak Ordon redutę."

Ale przejdźmy do czegoś weselszego. Był w Krakowie marszałek sejmu galicyjskiego Wodzicki. Dawano dla niego obiad na blisko dwieście osób, a wieczorem p. Michałowski wyprawił bal na cześć marszałka. Na tym balu było więcej niż pięćdziesiąt osób a z młodych ludzi tylko Lutski i Franuś Górsk

Ja byłem także zaproszony, ale cóż byłbym tam robił?

Była tu Ciocia Bogunia z swoim [illegible], Babunia Amelka z Juliettką, która was b. czule wspomina i równo wszystkich kocha.

Zadawałem sobie zawsze pytanie, skąd tyle łask od Cioci Boguni? Tą razą przemyśliwałem także nad ich przyczyną, alem jej nie znalazł.

Widziałem Leona Pusłowskiego. Jest przezroczysty jak alabaster i ma jakiś dziwny wyraz twarzy.

Tyle ~~tego~~ ~~z~~ wiadomości. – O sobie nie mam co mówić. Mam mocne postanowienie uczyć się tego, ale odkładam je z dnia na dzień.

[illegible] Vale!

Nie wysyłałem listu, bo nie miałem grosza aby kupić markę.

d. 13/II 78.

Kochany Józiu!

Nie pisałem dawno, bo i nie było co pisać. I nie miałem czasu pisać i straszny miałem wstręt do pióra. – A jednak nie pędziłem pustelniczego żywota, nie pracowałem wcale i pisałem rymy. – Ho, ho, co to się z nim dzieje pomyślisz sobie i pokiwasz głową. Bądź co bądź, uwierzysz, że nie ze złej woli milczałem, ale z ważnych przyczyn. –

Pobyt Cioci Bogumi, który jest zawsze dla mnie oazą w pustyni, bal u pp. Zaleskich, trochę kręcaniny po świecie bliższym i dalszym – a wszystko na zimno i obojętnie robione – oto wspomnienia moje od czasu ostatniego listu do ciebie. Dodaj do tego lekcye tańca w domu i towarzystwie panien Zaleskich, które chociaż okropnie – brzydkie, nie darmo miały stryja poetę (Antoni, umarł w 24 roku życia, b. zdolny)

i bardzo są rozumne — a będziesz miał obraz mego życia. Nauczyłem się trochę podrygać, ale wszystkie zapowiedziane wieczory nie dochodzą do skutku, ja sobie jednak włosów nie wyrywam. —

Rymów ci nie myślę przesyłać: szkoda czasu i atłasu. Wymienię tylko tytuły: „Do mojej matki" (niby-sonet), „Sen Gaudenkego" (dotąd nie skończone) „Dżuma", na nutę Departamentu N. Sekwany), „Potpourri" (do każdej strofki inna nuta), ~~i t. d.~~ „Wspomnienia z balu, na którym się nie było"... i. t. d.

Oczekuję końca karnawału, aby się zacząć uczyć, bo nudzi mi się bez roboty, a robota mię także nudzi.

Kraków 30 Maja 1879.

Kochany Józiu!

Nie pisałem do ciebie od b. dawna, musisz mi jednak wybaczyć. Miałem nadzieję, że się zobaczymy w pierwszych dniach Czerwca, ~~kiedy~~ miałem bowiem być u Chałubińskiego. Teraz jednak ta nadzieja w łeb wzięła, trzeba się chwytać ostatecznego środka komunikacyi korespondencyi. A do pisania będzie dużo. W pierwszych dniach maja była u nas majówka szkolna. [illegible] powinien był nie dopuścić do tego, nauczyło go bowiem przeszłoroczne doświadczenie, że się i z ~~z~~ przemiłym gronem profesorów i z uczniami i z nim samym dzieje się jak z Dolskim t.j. że wszystko lata w koło „kosem, kosem". Ale nec Hercules contra plures, [illegible]

dopiero Stawarski contra uczniów? — Z
Zwaliśmy zamknąć drzwi od gimnazyum. Tłumy otoczyły kancelaryję i zapełniły podwórze wrzeszcząc: „majówka, na! Dyrektorze, majówka!" a niektórzy krzyczeli „na szubienicę z Dyrektorem." — Przerażony wyleciał z kancellaryi Stawarski, kłaniał się w kółko, zbladł i czerwoną chustką poty ocierał. —
Zaczął coś mówić ale mu krzyki przerwały. Zadowoleni zwycięstwem opuściliśmy szkołę za parę dni była majówka. — A nie wierz teraz w rewolucyę?
Teraz zmiana dekoracyi, a nowa dekoracya śliczna. Las olszowy i bukowy pod nim łąka, wśród lasu wielkie białe namioty na jednym z nich chorągiew Matki Boskiej ubrany w kwiaty przez wiejskie dziewczyny, na innych chorągwie, [illegible], taniec kipi dokoła, ognisko płonie a pod dębem jeden z uczniów wybrany na gospodarza majówki na antałku piwa jak Bachus siedzi i w szklanki rozlewa.

Na górze nad głową krzyczą „wiwat", tak, że aż się ściany trzęsą, na dole w parterze wzniesiono się drugi toast, jak echo aż wreszcie wzniesiono i echo zdrowie profesorów. Potem u nas wzniosły i tak po kilkunastu obozach, bo każda klasa ma osobne prowizyje, wina, a każdy z profesorów musi przynajmniej raz pić w każdym obozie. Mowy gorące sypią się do belfrów, gorące, bo wszystkich ~~zarzyszał~~ ~~Bach~~ Bacha ciągniemy kres. Miałem pięć długich oracyj, okropnie gorących i zupełnie nie w duchu konserwatywnego „Przeglądu Polskiego". Cytaty z Mickiewicza sypały się jak z książki. – Profesorowie łkali, dziękowali mi ściskaniem, podnoszeniem rąk, uszczęśliwieniem hipnozowym.. Szły się już kolejno mo profesorów podnosili do góry do wiwat; i mnie namyślili po deputacyi z 10 razy zaczęli i mnie podnosić. Po różnych toastach, bitkach i uściskach wróciliśmy do domu. –

Po ucztach długich i trzęsących miastem ulicami idziemy śpiewając pieśni i krzycząc i

[illegible] nowemi na cześć Kniaziewickiego. Kilkunastu mieli pochodnie, szli więc na przedzie. Wszystko to było dziwnie ładne. Ubrałem się [illegible] Kniaziewickiego i zacząłem deklamować, co mi tylko na myśl przyszło, a na jego własne żądanie między innymi [illegible] [illegible] pisanymi w Pradowie. — Nazajutrz, bo musi być i epilog, byłem kwaśny, niezdrów i śpiący.

Teraz do murów naszej ochronki powróćmy. —

Miałem odczyt o „Dworzaninie Polskim" z Górnickiego. Był on zły i trwał z półgodziny. Musiałem go pisać i uczyć się na pamięć w przeciągu dwóch dni. — Dość, że jako tako poszło.

W.

Kochany Józiu

Miałbym mnóstwo rzeczy do doniesienia, nieskończone mnóstwo; ten stenograf a Zaffreya uczeń, co na wystawę posłał całego Pana Tadeusza na takim świstku papieru, że go można było do łupiny włoskiego orzecha wsadzić, ten by powtarzam nie spisał wielkich i małych wypadków, projektów i utworów moich.

Nim ci jednak tę miliardową część podam proszę usilnie o przebaczenie, że tak dawno nie widziałeś mojej skryptury.

Ale widzisz

Miłe tego początki, teraz koniec żałosny. Nie chciało mi się odpisać zaraz na Twój list, a potem i nie było czasu i tyle przybywało materyjału do pisania, że nie miałem dość odwagi, aby tknąć się tego ogromnego kamiennego bloku, żeby zeń zrobić jaką figurę.

Chronologicznie pierwszym wypadkiem jest majówka, której opis wypadałoby podzielić na 3 części: prolog, rzecz sama i epilog. – Pewnie czytelnik jakieś pamięta chwili malujące niewinną swobodę i wesołość młodzieńczych głów dans le bon vieux temps. Czytałeś i kręciłeś głową, rychtyg tak jak ja a ponieważ idąc za zdaniem Mickiewicza nie lubisz pewno unosić się nad tém przy czem zasypiasz, zamknąłeś książkę i wziąłeś Mickiewicza. Dawniej majówki były to uroczystości Flory, Wesołości i Swobody, dziś jest to kult Bachusa, przed wozem którego idzie nieznane starożytnym bóstwo, bóstwo w czapce frygijskiej, idzie i śpiewa Marsilaise. Nasz błogosławiony Dyrektor nauczony doświadczeniem niechciał tego roku pozwolić na majówkę, bojąc się, abyśmy zanadto nie oddali się bogowi Dyjonizowi, ale nec Hercules contra plures. Zrobiliśmy rewolucyję, nakrzyczeliśmy się „majówka! hej! majówka! na zubrennicę Dyrektora!" Skazany na śmierć pozwolił i wszystko wyszło dobrze. – Miałem aż 5 oracyj do profesorów, 2 z. pożegn- nie austryjackie.

Nadeklamowałem się Kniaziewickiemu „Ściany" i z „Sonety" naukładałem hymnów pochwalnych mnóstwo, napiłem się solennie. – Wieczorem o wróciliśmy przy świetle pochodni do Krakowa. Epilog, smutny dosyć. Zręciło mi się we łbie okropnie, humor straciłem ale odzyskałem go znowu (~~[illegible]~~) i wszystko dobre było.

Koniec kursu staje przedemną jak potwór ziejący ~~[illegible]~~ swymi s~~p~~topniami. Trzeba się uczyć [illegible] mocno. Słuchałem więc odczytu Tarnowskim, coś na kształt rzadkiej zupy pokrytej gęsto sadłem błogi i świecącej cytatami jak wrzodziowemi perłami. – Rozmowa powodzenia i wyhorodzenia w szkole, czytanie Chodźki, który mi się 6. podział, różnych artykułów z dawnego „przeglądu" poczynając od Tarnowskiego do [illegible] [illegible], ale [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] i mazurie komedyi, wierszy ulotnych, dramatów, mesnażu z Żółem. oto w trzech słowach obraz mojego życia, obraz którego tłem praca nudna i zabijająca.

Dziś jednak trzeci już dzień jak nic nie robię. Przyjechała tu [illegible] Szczęsnych z [illegible] panną Fredrówną, podobno arcyeleryczną

i poetyczną osobą, to jednak pewna, że komedyo-
biniarką. I dzięki ja oprowadzam je po Krakowie,
i wyświadczam małe grzeczności i t. d.... Jutro
jadę z temi paniami i ~~moim~~ kolegą Szeptyckim
na cały dzień do starego p. Santa Popiela
O tem zresztą potem....
A teraz „przegląd literacki."
Kiedyś twoje „Moje niebo" jest daleko słab-
szym od wielu innych twoich utworów, a
główną jego wadą jest ta niejasność, ten
sentymentalizm i t. d. a nadewszystko to, że kiedy
się go weźmie pod zimną krytykę – znika.
Twój wierszyk „Od siebie", który się tak
~~[illegible]~~ ogromnie młodemu Fredrze (wnukowi)
tutaj bardzo w ogólności podobał i da się zupełnie
rozumnie rozłożyć, ostoi się przed zimną kry-
tyką, bo nie jest utworem sentymentalno-chorym
jak „moje niebo," ale jest głęboko i rozumnie od-
czuty. – Powiem ci więcej. W „mojem niebie" ~~nie~~
ten brak jedności przypomina wulkan, który
by chciał wybuch swój – paramem chmur
obsłonić, bo ogień wydobyty i głębi nie byłby
może b. piękny.

Kochany Józiu!

Co to znaczy, że nic nie piszesz? – Dałem jeden list, drugi – nic. Myślałem, że trzeci cię wzruszy i że mi, stosując się do prośby Zatheya, ~~napiszesz~~ przyślesz fotografię, a zarazem coś o sobie powiesz i wiersz: „[illegible] dla Ciebie" przepiszesz? – Zresztą jeżeliś może nieusposobiony do pisania, za smutny i zanadto ~~mało~~ swobodny, to cię ~~ze~~ z żalem z obowiązku odpisywania zwalniam. – Jeżeli, jednak możesz się zdobyć na list to pisuj, pisuj koniecznie. Nie wiesz, jaka to jubilatio, gdy list od Ciebie dostanę, jak każden z tych dni, w których odebrałem trzy epistoły dotąd mi przed oczyma stoi „z swoją woną, z swoją twarzą" jak mówi hrabia Fantazy.

Jeżeli co wiem o was, to od Mamy!.
Pisze mi w liście, który dziś odebrałem, że Ciocia z Melunią pojechały do Gietrzwałdu. Może tam co wymodlą dla nas...
Czytałem dzisiaj rzecz straszną, a cudowną. Słowackiego rozmowa z matką Makryną. Okropność; ale niech słowa mówią za siebie:
„Czyś ty do Boskich nie zaniosła tronów
Skargi ~~do~~ bos na tyle polskich milionów?
Dwadzieścia!!! Gdyby to miedziane grosze-
Świat prawie kupić!-gdyby pozapalać,
A każdy dał krwi maleńką kropelkę,
O! na Chrystusa i na Zbawicielkę
Tą krwią czerwoną świat można by zalać!
Gdyby błysnęły wszystkim ognie z lica
Świat można spalić! A ty męczennica?
....

Nie – ~~wróg~~ nie winien – to winni ci ludzie !!

D. 12.

Znowu wracając ze szkoły znajduję list, i znowu nie od ciebie ?! – Co to się znaczy? – Powiedz człowieku, czy poczty wszystkie spaliły się w jednym dniu, mosty zawaliły się i porządek w Królestwie wziął ostatecznie w łeb ?....

Opowiedz mi w przyszłym liście, co i jak działo się w Gietrzwałdzie, coś ty przez ten czas robił ?

Ja uczę się „połowicznie", jak mówi mój prof. Miklaszewski, na godzinach Rel. piszę wstęp krytyczny do Krakowskiego wydania dzieł T. E. Albodomi. Przedmowa będzie [illegible]

rać następujące zdanie: „Ufamy więc, że dzieła, o których zaszczytnie wyrażają się tacy krytycy (poeci) jak Dr. Zathey, A. E. Odyniec i St. hr. Tarnowski, zasłużą sobie na uznanie u Sz. Publiczności."

Nim zaś to nastąpi napełniaj tekę płodami pióra i przysyłaj mi je tutaj. – Ściskam Cię serdecznie, całuję rączki Ewci i Meluni, Walusia ściskam.

Wasz

Konstanty

D. 23. Lipca 1878.

Kochany Józiu!

Un malheur n'arrive jamais seul, najprzód bo jedno nieszczęście staje się często drugiego przyczyną, potem, bo nieszczęścia muszą mieć w sobie kleistą naturę i tak jak szlazowe cukierki słodko papierowy kleją się zapewne res adversae w tym worze, z którym „los" po świecie chodzi. Otóż teraz od gorąca zmiękły te kwaśne cukierki i posklejały się dychtownie. Tolo przyjechał, przeszkadza mi w robocie, zaprowadzono czytania francuskie i t. d. i t. d. – Obiecałem ci, że będę często pisywać, dotrzymuję słowa. W piątek jeden list powędrował do ciebie z pretensyą i zapytaniem, azali nie masz papieru, czy czasu, żeś na mój długi list nie bąknął jednem nawet słówkiem, dziś drugi kwalifikuje się do wysłania, skoro go napiszę.

Przyrzekliśmy sobie z p. Luizą, że bę-

dla Tola
dąc (b. grzecznymi, przesadnie nawet, potrafimy mu dokuczyć doskonale. Niech się kto odezwie o śpiewie - „Louis, chantez moi cet air, que M. Joseph chante si bien. Il a une voix vraiment magnifique." – Umawiamy się o komedyję -- „Quel dommage, que M. J. ne soit pas là. Il joue comme un acteur consommé." – „Ah, quel charmant jeune homme! qu'il est bon, agréable, beau, musicien! Et son poëme, qu'il m'a lu!" I w tym rodzaju bez końca a tem gorzej, że skutek żądany otrzymujemy. - Ja oczywiście cytuję tylko ciebie, mówię po sto razy, że dałbym nieskończenie wiele, byle się tegoroczne Boże Narodzenie wróciło, na co Tolo z przekąsem: „Boże narodzenie co rok bywa; już 5 miesięcy tylko czekać będziesz."

Jeżeli cytuję to przedewszystkiem dla tego że mi „na każdym miejscu i o każdej dobie" stoi „Wspomnienie wykutan" lub „Modlitwa" na myśli;

a jeżeli powtarzam, że ideałem szczęścia to-
nie drugie Bożenarodzenie, to potrzebuję
to zrzucić – jak to mówią – z serca i cieszę
się, że sobie ujmuję ciężaru a zarazem i
kochanego Tola nim kamienuję.

W „Przeglądzie literackim" nie wiele do
zanotowania. „Listu o Galicyi" czytać z Mamą
zacząłem. Mama chce dać pokój. „Ja
płynę dalej, ..." jak mówi żeglarz Mickie-
wicza. – O innych rzeczach czytanych pisać
nie warto. – „Przegląd teatralny" nie obszerny.

W dzień przyjazdu Tola, tj. nim przyjechał
postanowiliśmy „użyć żywota, dopóki jeszcze czas"
i zagrać I scenę II. Aktu Balladyny. Scena
przedstawia las. Ja w roli pijanego chłopa
Grabca, Antoś grał Chochlika który mię
w błota wprowadził. – Graliśmy, o ile sądzę,
dość licho. (W tej chwili Tolo przechodząc przez
pokój chciał do listu zajrzeć: ostrzegłem go, że
są tu na niego <u>kalumnie</u>.)

Zresztą ja nową zacząłem komedyą, ale dam jej pewnie pokój, bo Tolowi nie w smak i dzie. Treść wzięta z naszych stosunków, ale ubrana w turbany i Bałkany. Powstanie wybuchło w Bośnii, obywatela ziemskiego Bośniaka Vukę Brankowica nie cieszy wcale. To mi życie, to mi gratki!

Tym i tamtym płać podatki!
Od obydwóch jest zapłata:
Powróz, kulka lub miecz kata.

Nie wiedząc do kogo należeć kłania się i płaszczy i Turkom i powstańcom, aż wreszcie ukarany zato srogo. – Rozkład ról taki:

Vuka Brankowic obywatel w Bośnii – Tolo
Sulejman pasza – – Antoś
Despotowicz dowódzca powstania w B. – Nunio
Służący Brankowica Ja
Murzyn ze świty Sulejmana – Janinka.

Oczywiście jest to komedya à la Bohomolec bez romansu i ról żeńskich.

d. 2go lipca 1878 roku.-

Kochany Józiu!

Mamy nowych gości: Jerzy, Józś, Franuś, Piotruś...

Z Tolem nie może przyjść do zupełnej zgody. Nie kłócę się z nim nawet, nie chce mi się go obgadywać. „I Niemcy są ludzie!-"

A jednak odpieram często różne bomby, które puszczone ku Tobie ze stron, któreby się przyjaznemi zdawały, ugadzają we mnie. Z początku bolały mię one, ale dziś mam na nie pancerz obojętności. Zawsze to Niemcy - albo ich przyjaciele!-

Czytałem wczoraj „Dziadów część IV", którą od dawna nie widziałem. Jakie tam cudowne rzeczy, a jednak teraz najbardziej w tej chwili odpowiada mi „Pan Tadeusz", któ-

rymi się ciągle przypomina szczególniej w polu. Robię zwykle dłuższy spacer pieszy z Niemirowskim i deklamuję mu bez końca. Wiesz to dziwne, dziś kiedy ~~do~~ do poezyi nie jestem tak zapalony, jak dawniej, jak przed kilkoma jeszcze miesiącami - zdaje mi się i spotykam się z tym zdaniem i tu i w Krakowie, że deklamuję lepiej. - Jak to nie można sądzić z pozorów!

Nieprawda jaka filozoficzna uwaga - godnaby była zapisania w jakim zbiorze „zdań moralnych a przepisów użytecznych", gdyby nie była trochę za stara.- To nic że stara, ale mądra.

Takie są moje dzieje. Nic do zapisania. Pogoda i żniwo i koniec. - Nie wiem, boć do ciebie piszę, i cóż ci nic nie mam powiedzieć? Ale chcę pisać, a nie ma co.- Odkładam na jutro.

...i.

...lsz

...do

...rniej

...ni:

—

...aby

...ch

...za

...ego.

...51.

...ce

Kochany Józiu!

Równocześnie prawie z komedyą wysyłam i ten list, by ci coś o moim utworze powiedzieć i zapytać, co tam robisz, że nie dajesz znaku życia.? –

Ułożyłem sobie plan komedyjki w 2 aktach, pierwszy napisany posłałem – w tem spostrzegam niezgrabność akcyi zamierzonej w 2-gim i niewiem co zrobić.

Nie myśl jednak, abym się był tak z komedyopisarzył, uważam to za głupstwo i żadnej wagi nie przywiązuję do mojego dramatycznego talentu.

Zresztą syn oszukujący ojca jest stary jak świat; nadto u mnie liczy on zanadto na względność umysłu rodzica. Jeżeli coś nowego będzie, to ojciec, który udaje zgłupia-franta a jest przebieglejszy od ojca synalka.

Ale o tem w 2-gim a.r-ie.

Jestem w Szyllerze po uszy, co nie przeszkadza temu, że „Niepoprawnych" czytam od rana do wieczora. – Śmieje się ze mnie i Szeptycki i Mikrot, mój korepetytor i przyjaciel, i ks. Siemieński etc. etc., że ciągle unoszę się nad jedną sceną (Stella i Jan). Nie rozumieją oni tego, że tam wszystko malowane cieniami, że tak idealnie szlachetnych i delikatnych postaci (a mimo to tak prostych i niema, ja przynajmniej ja niespotkałem) nigdzie.

Ja nie wiem, co to znaczy. Małecki powiedział kilka ledwo [illegible] o „Niepoprawnych", a Tarnowski mówi o Stelli, że, także nie jest bez.

wdzięku"! Nie prawda, że można było coś więcej powiedzieć?

Ktoby na to powiedział, że, wyrażając się ~~jak~~ jak pasterz w sielance, zdjąłem z dębu suchego, zawieszoną nogą piszczałkę. Ocy wiecie piszczę na niej, aż usny wolą, t.j. wyjąłem z mantelzaka liryczne pióro.

Tota próbka:

My pójdziem razem. Ja sam iść nie mogę:
Dla samotnego za ciężkie męczarnie.
Bez ciebie mógłbym zejść na krzywą drogę
Lub nie iść wcale i zaginąć marnie.

Nie pójdziem razem: inne nasze drogi.
Po twojej deptać nie śmiałbym bezkarnie.—
Skały urwiska poranią mi nogi,
I rozpacz cicha serce mi ogarnie.

Czy pójdziem razem? Pójdziesz w swoją stronę...
Ja, gdy utracę niebieską latarnię
Czy mam się tułać?— Drogi zamrocone
A więc bez śladu zniknę, zginę marnie.

Jeżeli mi masz powiedzieć, że rymy źle dobrane i że myśl dla rymu, to _tu precheras des convertis_. Napisałem to kiedyś w przeciągu 2 minut, w wielkim zapale. Dziś nie robi mi to wrażenia, bo „uczucie nie wygląda z rymowej ciesni;" tak je ta ciesń skrępowała, że chyba: „kto pomyśli może zgadnie.

Toto wprawdzie admiruję, ale to kuchta do patyny, a może mi tak każe polityka i dyplomacya.

Najukochańszy Józieczku !

Ostatni Twój list z 3-go Października dziś dopiero mię doszedł, - zmieniłem bowiem mieszkania, a list na stare poszedł. -

Słowa Twoje zamąciły spokojny bieg mego życia... Otwierając kopertę przeczuwałem, że coś złego w nim będzie. Nie jestem zbyt ~~[illegible]~~ wrażliwy, a jednak tak mi się w piersiach zrobiło gorąco a zimno na całem ciele, także po przeczytaniu listu powstało w głowie zamieszanie, że dopiero niespodziewany przyjazd Rodziców trochę mię uspokoił. Jeżeli Cię sobą tak zajmuję, to, aby dowieść Ci, żem nie pomyślał na chwilę, że to komedya. Żeś w okolicznościach nie dozwalających ci spełnić życzeń, żeś gorętszy od innych, że kiedy inni liczą się ze słowami ludzkiemi ty powodujesz się tylko szlachetnem uczuciem - dla tego mi to być [illegible]

Znajdzie się takich wiele, co będą o tem mówić ze śmiechem na ustach, a gniewem w sercu, że nie są tak szlachetni, — ja do nich należeć nie mogę. — Jeżelim Cię kochał wesołym, spokojnym, czułym i wyjącym — teraz co się słowo stało czynem prawie — teraz cię kocham sto razy więcej jeszcze, uwielbiam... Widzę teraz, żeś ty nie ten zwykły konwencyonalnie kochający człowiek, ale czujesz głęboko i to jest twojego nieszczęścia przyczyną.

Modliłem się dziś, ażeby Ci Bóg dał to szczęście, którego ja używam — na nic i w którem żyję obojętny i chłodny, aby Cię prowadził drogą bardziej ~~[illegible]~~ świetlaną.

Pocieszać Cię nie potrafię i nie zamierzam — proszę Cię co najwyżej, ażebyś się uspokoił i nie zrobił teraz jakiego szaleństwa. Jeżelis mógł się zbliżyć do Natki, to utrzymuj ten stosunek. Może ona cię zrozumie?, a jam już dwojgiem urzędowych z Rodzicami stosunków...

choćiaż innéj nie mogę obrać drogi – bom na téj zaszedłza daleko – Ale ~~&~~ mniejsza o to!

Teraz powiem ci morał. – Nie mamy prawa zasklepiać się w sobie i swoim zajmować tylko smutkiem – obowiązki względem kraju masz wielkie, ma je i ~~twoja~~ a i twója ~~ст~~ „pieśń składana młodzieńczym rymem i młodzieńczym szałem." –

I niema ratunku!

Jest!

więc użyj go żyj dla Ojczyzny!... jak mówi Idalia. – Ale pracując dla publicznego dobra, ucząc się dziś, spiesząc mu kiedyś i paląc się ofiarą na jego ołtarzach, nie mem, ie ~~zas~~ zapomnisz o

Mój adres: ulica Grodek. № 104. piętro I.

Kochany Józiu

[illegible] jest [illegible] dłużej, ale czuję dziś potrze[illegible] [illegible] listy do Krakowa. [illegible] może nie chce Ci się pisać, tak jak mnie, bo i cóż tu pisać?..

[illegible] przyjechał [illegible] dziś przybywa. – Niezadowolony bardz[illegible] do mego pisywał. Pyta się, dla cz[illegible] dywałem się o jego zdrowie, kiedy był w [illegible].

[illegible] synowskiej miłości, bo [illegible], kiedy była [illegible] a mnie bardz[illegible]

tem, że ja jestem jej synem, ona moją matką, bo między nami nigdy do słowa szczerości nie przyszło, bo [illegible] z dziwną [illegible] com przypadkiem kochał.

[illegible]iem, że list ten może zachwiać nasz stosunek, [illegible] bo nie zechcesz już [illegible] tem, co [illegible], [illegible] pogardy i ohydy pomyśleć zdolny. A [illegible] mię nie [illegible] [illegible] widzącego mnie i szydzącego... Będzie to przyjaźń [illegible] żarty.—

Twój

Konstanty Górski

[illegible]



Kochany Józiu!

Pokazuje się, że oprócz wielu zdolności ~~o~~ których świat
nie a śp. król Dawid pisał, masz niepospolitą do dyploma-
cyi głowę. – Gdybyś mię był zbeształ za to, że tak dawno
do Ciebie nie piszę, byłbym był list Twój schował do
szuflady i powiedział sobie: gadaj go kaci. – Ale żeś mi
tylko dał do zrozumienia, że się gniewasz, i zmusiasz
mię przez to do odpowiadania Ci w pięć minut po odebraniu
listu i to odpowiadać na cudnym papierze. – Wiersz Twój „Opilnosy” jest bezwątpienia
jedną z najładniejszych rzeczy, któreś kiedykolwiek napisał.
Najsłabszy z wszystkiego opis świata—salonu, choć prawdziwy. –
Ta noc nad jeziorem w Litwie i ten głos co cię wiedzie
krainie marzeń, ma w sobie ~~co~~ coś z eterycznej lekkości
„Eli trawdy,” albo „Podróży na Wschód” i posiada plastykę „pana
Tadeusza” albo opisu celi ks. Robaka w „Horsztyńskim”. –
Tak niema nic tego sentymentalizmu, co mię w „mojej żegludze”
raził, tyle siły i prawdy. Prawdziwie mistrzowskie są te rzeczy. –
A teraz przepraszam Cię, na wszystko proszę o przebaczenie
za to, żem tak zwlekał. ~~Ale to tak nie~~ Ale
rzeczywiście niemożliwie to było zebrać się na list. –
Przepraszam także po tysiąc razy Melunię i ufam,
że się za zapomnienie ręki piszącego ~~nie~~ gniewać ~~nie~~ nie mego samego
będzie. –

Jeżeliś teraz ciekaw, co ja tu robię, to ci powiem
że kroczę prosto ad astra. – Nie liczę tysięcznych

pochwał, które za moje krytyczne i poetyczne prace od professorów otrzymuję, mogę Ci donieść, że i koledzy moi i professorowie uniwersytetu chwalą dość mojej Muzy utwory.– Wierz mi jednak, a mam od ciebie prawo wiary tej wymagać, że mię to cieszy, dosyć, ale nie bardzo i chociaż mi się czasem zdaje, że czemś jestem, to zwalczam w sobie to przekonanie. Tak to zawsze zrenta była, że to co liche ma rozgłos, prawdziwie piękne rzeczy kryją się pod korzec, aby błysnąć potem trwalej.–

Odczyt Tarnowskiego o ~~Dante~~ Florentyńskim i przedstawienie dramatu z dokończeniem i uzupełnieniami francuza Juliusza Mien – oto u nas ~~[illegible]~~ kwestya na czasie. O odczycie niema co mówić, wspaniały jak zawsze, co do myśli i formy.– Dokończenie nie zasługuje na wzmiankę obszerniejszą. Powiem tylko, że Salomea waryuje, a Szczęsny pada z rąk ludu.– Co do gry, każden grał nie źle a całość wypadła nie b. świetnie. Jeden Rychter wzniósł się do takiej wysokości, że formalnie nie przyszło mi raz na myśl, żeby to był aktor. Piękny był w siwych włosach i z marcyalną twarzą; stary konfederat.– Szczęsny w grze Żelazowskiego za mało był Hamletem, za nadto się rzucał – i za mało miał melancholii.–

Muszę iść do szkoły.– Do wieczora więc kochany Józiu; pogawędzimy dłużej jeśli czas pozwoli. A czy będziemy na Wielkanoc gawędzić – wątpię.

To co mi piszesz o pannie W. W. w bardzo dobrem mi ją stawia świetle. Co za zręczność i spryt! - Napisz mi też jak wygląda. Wystawiam sobie, że jest to niezbyt jasna blondynka, blada, (dość wysmukła) o oczach głęboko osadzonych żywych i wyrazistych. Czy tak? -

Miałem teraz kilka listów z domu arcy-niemiłych. Nie pisywałem do domu, bo cóż pisać; wszak szczerym trudno być. - Mam przeczucie, że mi wymówki za tę niedbałość zatrują święta Wielkanocne.

Poznałem tu niedawno księdza-poetę. O ile mogę sądzić z kilku rozmów b. miły człowiek. Nazywa się Adamski a jest Karmelitą. Prosił mię, abym przychodził od czasu do czasu do niego.

Czas był przez kilka dni bardzo ładny - dziś dopiero deszcz padał. - Spacerowałem też od rana do wieczora, o ile szkoła pozwalała. - A nudna teraz ta szkoła, aż strach. Belfry wszystkie pozakochiwały się i tęsknią ciągle do bogdanek, ~~za~~ w szkole. To też złe bestye jak psy i złe klasy sypią.

I cóż więcej? Nabajałem na ostatniej stronie trzy po trzy bez końca. – Myślę czy Ci przesłać, które z wierszydeł, za które ci ~~jedno~~ ślepi mianują mię tu królem, ale nie wiem czy na to zasługą wierszydło. Oto wreszcie jedno z pseudo-humorystycznych.

Na nutę „Departament N. Selwi."

Coraz to gorzej jest na tym świecie
Tęskna się ciągle krzewi zaduma
Ale nareszcie nadchodzi duma
Wszystkich poetów naraz wymiecie.

Płód, ściedy były tyje bogacy,
Ściągi w socyalistów króluje tłumie
Ale za rocznik będzie inaczej
Równość utrwali się ciągłe dumie.

[? 1879?]

Kochany Józiu!

Pamiętam pierwszy Twój list do mnie, do Krakowa pisany. Był na kartce zwykłego papieru. Taki Ci dzisiaj piszę, bo nie mogę ~~ani~~ w święto listowego papieru dostać. – Ma racyę stryj Ludwik gdy mówi, le travail de l'esprit dessèche le coeur. A cóż jeżeli w grę wejdzie miłość własna? Zajęty pracą i staraniem się o 1-szą lokacyę zapomniałem zupełnie o Twojej maturze, o której powodzeniu miałem zresztą przekonanie jak najlepsze i słowami Popławskiego poparte. Dziś dopiero, wybrnąwszy ze wszystkich tarapatów i bied, z wolniejszą głową zacząłem myśleć nie tylko o Wergilim. – Stanąłeś mi przed oczyma. I dla tego to w tej chwili schwyciłem tę kartkę i list piszę, prosząc abyś mi tego niedbalstwa i lekkomyślności tak bardzo za złe nie brał.

A jeżeli możesz, pisz, jak ci się powodzi; choćbyś dwa słowa tylko miał napisać.

A zresztą niema tak co pisać u mnie. – Piotruś, wiesz zapewne że ma zapalenie płuc, trochę lepiej. Mam wielkie szanse co do pierwszej lokacyi, protegują mię zwłaszcza, a to za rymotwórstwo, prof. Czubek; nie wiem co z tego będzie. Mniejsza zresztą o mnie i o lokacyę, byleś ty zdał maturę. – Dziś to widzę, a od miesiąca uganiałem się jak wściekły w kieracie szkolnym. ≠ Jeżelim miał chwilkę wolną to albo m[?] poezye czytał, albo wiersze pisał. Kilka tych ostatnich układam na siebie jak Tytanowie Pelion na Ossę. Rzekłbyś, że pragnę dojść do szczytu głupstwa.

Wiesz, że jedziemy do Marienbadu. Kiedy nie można w Tarnowie jeździć po

jeziorze w towarzystwie Rozenów, Salmonowiczów, p. „etc i. t. d" i wielu innych twoich Orestów, ani na żmudzkim koniku uganiać, ani ~~zobaczyć~~ dolinę kowieńskiej, najpiękniejszej w świecie, ani w wesołem waszem gronie czasu tracić, to już lepiej chyba wśród czeskich wzgórz w cieniu jodeł dumać na ławce, gdzie siadywał Göthe, lepiej wśród ludzi ~~się~~ się kręcić niż w Łodzi czas przepędzać wśród cegieł, wapna, ~~z~~ kurzu i zgniłych belek. – Jeżeli ~~ten~~ mój projekt ucieleśni się – wybacz ten wyraz, cytuję teraz tego pseudo-poetę, ~~[illegible]~~ Krasińskiego, – okażę ci po powrocie zeszyt zawierający dziennik z podróży. – Wątpię jednak o mojej wytrwałości. Pisałem już raz dziennik, przeszło miesiąc, ale wtenczas potrzebowałem się gwałtem wygadać, a papier nie ma ust, odpowiadać złośliwie na moje „ach" i „och" nie mógł. Wolałem go więc od ludzkich uszu.

Wyjechawszy z Krakowa [illegible] zabawię z 10 dni w Woli, a potem nie wiem, ani jak ani którędy jedziemy in gremio do Marienbadu, gdzie ze znajomych będzie Ciocia Iza i brat Zatheya, brata swego brat niegodny.- Belfry moje gimnazyalne poznają się na mojej pilności i rozumie. Uważali mię za najpracowitszego z wołów i najzdolniejszego z wzorowych młodzieńców. Dziś dwóch kpiło sobie ze mnie, że zaczynam mój zawód artystyczny (rymotwórczy) od próżniac[illegible] wrecznego satelity synów Homera, Rafaela i Bethowena.[1]_ A propos! Piszę dla jednego z moich kolegów libretto do opery. ~~Zanim~~ Ja jeszcze jednego wiersza nie napisałem, on pół ~~nut~~ aryi do owego arcydzieła nie skomponował a już słyszymy oklaski w lwowskiej operze.

1) Zciąłem się bardzo z historyi; i teraz naprawiać to muszę.

Treść ~~ef~~ wzięta z nowelki Ouidy: „la renommée", drukowanej w Revue des deux Mondes.

Prof: Pasztoft w Paryżu znalazł pamiętnik Jul: Słowackiego, pełen ciekawych szczegółów. Drukuje się w przyszłym „Przeglądu" numerze.

Pisałem Ci o Królikowskiego występach w „Zbójcach" i „Dr Robin". Widziałem go potem w „Mazepie" (Wojewoda) i w „Montjoye" Feuilleta. Słów uwielbienia braknie. Poznałem go osobiście. Z pewną nieśmiałością podawałem rękę najznakomitszemu na ziemi polskiej tłomaczowi i interpretatorowi poetów. Nie uwierzysz jaka prostota, jaki bystry sąd, jaka skromność! A jaka głęboka religijność, jaka żywość uczuć!

Po nim przybyła tu ze Lwowa opera. Na szczęście jeszcze mię nie dotknęła ta przeciwna soplicowskiej, a taka częsta u arystokracyi, gali-

cyjskiej zwłaszcza, choroba, że im się nic ~~obcego~~ polskiego nigdy nie podoba. Pomimo więc krytyki krakowskiego świata, słuchałem z przyjemnością „Marty" Flotowa, który nawet 2 razy widziałem, „Rigoletta" Verdiego i 2 aktów „Violetty."—

Żegnam Cię i zaklinam, abyś mi o maturze doniósł. Cioci, Melani ręczki całuję.
Co porabia Kaźmio?

Twój

Konstanty.

Gdybyś jaki wiersz napisał to przyślij.
A wiadoma sprawa K., co także przybiera rozmiary, co robi?

110

Szanowny i Kochany Panie,

Posyłam wszystkie zebrane artykuły Krocia, które proszę przeczytać w porządku wskazanym mi przez Pana. Przy czasie może Pan będzie mógł to wszystko przejrzeć. Rzeczy moim zdaniem nie nadające się do druku zebrałam osobno. W każdym

razie nim całości któréj
się do druku, zobaczę
się z Panem, prawda?
Serdecznie dziękuję Sza=
nownemu Panu - prosiła=
bym o przysłanie mi
jakiego znaku że papiery
oddane zostały Panu.
Wyjeżdżam 12go wieczorem.
Adres mój na wsi będzie:
Turew p. Kosten (Posen).

Załączam dla obojga Państwa
najserdeczniejsze wyrazy.

Antonina Górska

Kraków. dn. 10.6.1912.

